Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 3!. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzemplarza 20 gr.

GAZETA PORANNA

Dziś 12 stronic wraz z dodatkiem „Wiadomości Sportowe".

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8348 | Lwów, sobota 10 grudnia 1927 | Rok XVIII.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Niemcy stwierdzają klęskę Waldemarasa na terenie Rady Ligi Narodów.

Zebranie przedwyborcze ziemian Wsch. Małopolski. - Surowy wyrok na mordercę „pięknej Zośki". - Dziś losowanie Konkursu Zimowego „Gazety Porannej".

UCZCZENIE 300-LECIA ZWYCIĘSTWA POLSKI NA MORZU.

Warszawa, 8. grudnia. (Tel. G. P.) Dziś w wielkiej sali Pałacu Rady Ministrów odbyła się ku uczczeniu trzechsetnej rocznicy bitwy pod Oliwą uroczysta Akademja, urządzona staraniem Ligi Morskiej i Rzecznej. Przybyli jako reprezentant Pana Prezydenta Rzplitej szef kancelarji cyw. Dzięciołowski, ministrowie Kwiatkowski i Niezabytowski, biskup polowy Gall itd. Prezes Ligi Morskiej i Rzecznej, inż. Krzyżanowski, wygłosił przemówienie. Liga wybiła ku uczczeniu rocznicy oliwskiej medal pamiątkowy, ofiarując go min. Kwiatkowskiemu i komandorowi Świrskiemu.

CZESKIE ROKOWANIA O KONKORDAT.

Rzym, 8. grudnia. (Tel. G. P.). Bawi w Rzymie b. przedstawiciel Czechosłowacji przy Watykanie dr. Krofta prowadzący pertraktacje, dążące do ostatecznego zakończenia znanego zatargu pomiędzy Stolicą Apostolską a Czechosłowacją z powodu obchodu rocznicy Hussa. Przedewszystkiem poruszaną jest sprawa podziału episkopatów.

ŁOTWIE ZALEŻY NA LIKWIDACJI SPORU POLSKO-LITEWSKIEGO.

Ryga 8. grudnia. (Tel. G. P.) W wywiadzie premjer Skujeniek podkreślił zasadnicze znaczenie, jakie ma dla Łotwy **likwidacja konfliktu polsko-litewskiego** i anormalnej sytuacji istniejącej między Polską a Litwą. Skujenieks zaznacza, że uregulowanie konfliktu **nie może się jednak odbyć kosztem niepodległości Litwy. (?)**



POCAŁUNEK RZĄDU ANGIELSKIEGO.
(Do artykułu na str. 11.)

Delegacja polskich ateistów w Moskwie

„BEZBOŻNICY" STUDJUJĄ W ROSJI SYSTEM WALKI Z RELIGJĄ

(Telefonemat własny „Gaz. Por.")

Pogranicze sow., 7 grudnia. Wedle informacji prasy sowieckiej, bawi obecnie w Moskwie przybyła z Polski delegacja organizacji **„bezbożników" (ateistów) polskich.** Po przybyciu do Moskwy delegacji polskiej, przyłączyły się delegacje „bezbożników" francuskich, amerykańskich i czechosłowackich, z któremi delegacja polska odbywa wspólne studja nad **stanem walki antyreligijnej w Sowjetach.** „Bezbożnicy" odwiedzą prócz Moskwy szereg innych większych miast propagandy antyreligijnych jak Kijów, Odessę i in. celem zapoznania się z metodami propagandy, które możnaby było przenieść na teren ojczysty. Nazwisk „delegatów polskich bezbożników" prasa sowjecka ze zrozumiałych motywów nie podaje.

STRONNICTWO CHŁOPSKIE NA ROZSTAJNYCH DROGACH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 8. grudnia. (ps). W najbliższych dniach ma się zebrać Rada naczelna Stronnictwa Chłopskiego, która ma powziąć decyzję wobec nadchodzących wyborów. Na temat ustosunkowania się stronnictwa tego do rządu panują **różne zdania w samem stronnictwie,** gdzie utworzyły się **dwie grupy,** z których jedni są zwolennikami utworzenia **bloku wyborczego z rządem i współdziałania z grupą Stapińskiego,** druga grupa, na której czele stoi poseł Dąbski uważa, że najlepiej będzie, gdy Stronnictwo Chłopskie **pójdzie oddzielnie do wyborów bez bloku rządowego.** Wskutek tej różnicy zdań mówi się, że Stronnictwu Chłopskiemu **grozi rozłam.**

DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH W BORYSŁAWIU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Borysław, 8. grudnia. Wczoraj zgromadzili się bezrobotni w liczbie 500 osób w domu ludowym, skąd udali się demonstranci do Magistratu w Borysławiu, gdzie domagali się zapomogi zimowej. Sekretarz magistratu oświadczył delegacji, że w najbliższych dniach zaopatrzy ich w artykuły spożywcze. Demonstranci bezrobotni spokojnie się rozeszli.

Po liście pasterskim Biskupów polskich.

LIST POKRYWA SIĘ Z INTENCJAMI RZĄDU. — ŹRÓDŁO NIEPOROZUMIEŃ. — STOSUNEK KOŚCIOŁA DO NACJONALIZMU. — PIERWSZY AKT WIELKIEJ MISJI.

Lwów, 9 grudnia.

Liczne i ożywione komentarze, towarzyszące pojawieniu się Listu pasterskiego Biskupów polskich, świadczą niezbicie, że List ów posiada na tle stosunków współczesnych **wartość istotną**, dokumentalną, głębszą, niż apel przedwyborczy, **i trwalszą, niż okres wyborczy**. List ten poruszył zagadnienia fundamentalne dla naszego bytu państwowego.

Prasa, zbliżona do rządu, powitała go na ogół dość chłodno i z licznemi zastrzeżeniami. Stanowisko to jednak wypada uznać za wynik nieporozumienia, lub **zbyt powierzchownej analizy idei przewodniej Listu**. Idea ta bowiem faktycznie **pokrywa się z tem, ku czemu zmierza rząd obecny**.

Wołanie o Sejm lepszy, Sejm, któryby skorzystał „z doświadczeń Izb Ustawodawczych poprzednich“ i przeprowadził wielkie reformy ustrojowe; wołanie o „**silniejszy ustrój i władzę**, bardziej niż dotąd od wpływów partyjnych niezależną“, o walkę z komunizmem, z rozluźnieniem obyczajów, z lekceważeniem prawa i sprawiedliwości i obowiązku, z ogniskami zła i niemoralności; wskazywanie na **konieczność zgody i pokoju** i jedności narodu; apel o **tępienie egoizmów, prywaty i wybujałości partyjnej**, o zerwanie z „kluczem partyjnym“ — wszystko to przecież mieści się w intencjach, którym **rząd daje wyraz przez kierunek swych prac**.

I nie tylko to, ale więcej jeszcze. Wzywa List pasterski do złagodzenia **ostrza walk klasowych**, a czy nie do tego dąży i to skutecznie dąży rząd, wprowadzając w miejsce zatargów socjalnych arbitraż dobrowolny, który, jest jedyną formą sprawiedliwego załatwiania konfliktów pracy z kapitałem? Wzywa do **złamania demagogji**, operującej krzykiem i płonnemi obietnicami, a rząd czyni to. Wzywa do przystąpienia do aktu wyborczego z powagą, z poczuciem odpowiedzialności wobec sumienia własnego i losów narodu, a na tym punkcie niema rozbieżności między Listem pasterskim i rządem.

List idzie po linji moralnej i wychowawczej polityki rządu, choć w żadnem miejscu nie powoluje się na tę okoliczność. Wynika ona jednak z identyczności haseł i wskazań. Dla nieporozumień niema tu miejsca.

Ich źródło tkwi w czem innem, — **w nie dość jasnem i dobitnem określeniu warunków, jakim musi odpowiadać polityka, o ile pragnie pozostać w zgodzie z etyką katolicką**. Skutkiem pobieżnego potraktowania tego zagadnienia, jesteśmy już dziś świadkami — nieporozumień. Jako wykonawcy haseł Listu pasterskiego zgłaszają się ludzie, reprezentujący skrajny nacjonalizm.

Jest to nieporozumienie tragiczne, a **uzurpacja zuchwała**. Prócz stronnictw, głoszących bezkompromisowy radykalizm społeczny, **żadna inna grupa nie jest bardziej akatolicką — i antykatolicką**, od grupy nacjonalistycznej. Jej taktyka urąga chrystjanizmowi. Głosząc nienawiść, **apoteozując akty mordu i terroru** — pomniejszając — że użyjemy terminologji Listu — Królestwo Boże w Polsce i zaprawia Rzeczpospolitą duchem Antychrysta.

Sprawa ta jest dla społeczeństwa katolickiego rzeczą pierwszorzędnej wagi i **powinna być jasno postawiona**. Wyborca, czytający w programie wyborczym danego stronnictwa na pierwszem miejscu „obronę religji i Kościoła“, zbyt łatwo **ulega dźwiękowi hasła**. Uległszy mu, nie dostrzega, że stronnictwo to nie tylko w praktyce nie dba o religję i Kościół, lecz w swej metodzie politycznej jawnie **gwałci zasady, głoszone przez religję** i nakazywane przez Kościół. Zatruwany jadem agitacji partyjnej nie do strzega nawet, jak nasiąka **duchem antykatolickim**, jak wreszcie popada w ów **stan indyferentyzmu moralnego**, którego owocem był np. kult Niewiadomskiego.

Duch chrześcijański stronnictw i obozów politycznych wyraża się nie w programie, **ale w życiu i czynach**.

Mimo jednak, że sprawę tę List pasterski traktuje nie dość wyraźnie, **poglądy Kościoła w tej sprawie nie mogą pozostawiać żadnych wątpliwości**. Potępienie przez Watykan akcji nacjonalistów francuskich, zgrupowanych około „Action Francaise“, i **potępienie przez ks. arcybiskupa Roppa dogmatów politycznych Romana Dmowskiego**, „papieża“ nacjonalistów naszych, dostatecznie określa stosunek Kościoła do zagadnienia.

List pasterski nastawiony jest przedewszystkiem na moment przedwyborczy. Powiada: gdyby wszyscy katolicy „oddali swe głosy do wyborczej urny tak, jak to Bóg i sumienie im nakazuje, to niezawodnie duch Boży rządziłby w Polsce“. My jednak, a niewątpliwie i wszyscy inni, zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że nawet najlepszy Sejm jeszcze „ducha Bożego“ do Polski nie wprowadzi. Proces **uzdrawiania duszy narodowej iść musi od podwalin, od dołu**. Nie wybory, lecz **usilna praca nad umocnieniem życiowych zasad katolickich wśród społeczeństwa** stworzy „związkę pokoju“ w narodzie. A praca ta jest wielka.

I dlatego obecny List pasterski uważamy za pierwszą, ale **nie ostatnią interwencję Episkopatu** w nasze sprawy publiczne. Wierzymy, że w ślad za tym Listem pójdą dalsze poslania, wyjaśniające punkt widzenia Kościoła na te wszystkie problemy, w ocenie których społeczeństwo katolickie jest w niepewności, lub błądzi. List pasterski uważamy za pierwszy krok do oświecenia naszego życia publicznego i pchnięcia go na drogi, zgodne z duchem i literą chrystjanizmu.

Misji tej udzielimy pełnego i jak najgorętszego poparcia.

Rozstrzygnięcie sporu polsko-lit. w poniedziałek 12 b. m.

Genewa, 8 grudnia. (Tel. G. P.) **Wieczorem odbyło się krótkie poufne posiedzenie Rady Ligi Narodów, w którem wziął również udział Waldemaras. Przedmiotem obrad były pewne sporne kwestje, dotyczące konfliktu polsko - litewskiego.**

Berlin, 8. grudnia. (Tel. G. P.) Na prywatnem zebraniu członków Rady, w którem wziął udział także Waldemaras, mówiono o postępowaniu, jakie ma być zastosowane w konflikcie polsko-litewskim.

Jak twierdzi korespondent Wolfa, koła miarodajne Ligi uważają oświadczenia jakie w czasie rozmowy złożyli min. Zaleski i Waldemaras **za zadawalające i otwierające pomyślne widoki dla dalszego rozwoju wypadków. Decydujące posiedzenie Rady w sprawie konfliktu polsko-litewskiego ma się odbyć dopiero w poniedziałek**

Sprawy polskie przed Radą Ligi Nar.

NIEMCY W SPRAWIE SZKOLNICTWA NA G. ŚLĄSKU ODWOŁUJĄ SIĘ DO HAGI. — ROKOWANIA O POSTÓJ FLOTY POLSKIEJ W GDAŃSKU.

Genewa, 8. grudnia. (Tel. G. P.) Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu Rada Ligi Narodów zajmowała się sprawą uczęszczania do niemieckich szkół mniejszościowych na Górnym Śląsku. Po wysłuchaniu sprawozdania przedstawiciela Kolumbji Urutti, Rada przyjęła do wiadomości **oświadczenia rządu niemieckiego w sprawie zwrócenia się do międzynar. Trybunału haskiego o autentyczną interpretację odnośnych postanowień konwencji genewskiej. Następnie** Rada Ligi Narodów przyjęła żądanie Stresemanna, aby rozstrzygnięcie Trybunału **było miarodajnem również przy ostatecznem przyjmowaniu dzieci do niemieckich szkół mniejszościowych w roku szkolnym 1927/28.**

Pozatem Rada zajmowała się dwiema sprawami, dotyczącemi Gdańska Przedstawiciele Polski i Gdańska wyrazili gotowość podjęcia bezpośrednich rokowań w sprawie **postoju polskich okrętów wojennych w porcie gdańskim.**

Uchylenie zarządzeń „bojowych“ w polsko-niemieckiej wojnie celnej.

Warszawa, 8. grudnia. (Tel. G. P.). Pełnomocnicy obu rządów polskiego i niemieckiego do rokowań gospodarczych, min. Twardowski i Hermees. po wyczerpujących naradach **uzgodnili swe stanowisko co do obustronnych zarządzeń bojowych, które mają być uchylone** przy sposobności zakończenia wojny celnej między Polską i Niemcami.

Równocześnie pełnomocnicy ustalili **ogólne ramy przyszłych rokowań nad układem gospodarczym**. Obie delegacje zbiorą się w piątek, 9 bm. na pierwsze posiedzenie, celme podjęcia wspólnych narad obu delegacji w komisjach specjalnych.

WSKRZESZENIE KOMISJI DO WALKI Z DROŻYZNĄ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 7. grudnia. (ps.) W łonie rządu rozpatrywany jest projekt powołania do życia **ponownie urzędu nadzwyczajnej komisji do walki z drożyzną.** Stanowisko to miałoby zostać powierzone członkowi PPS. Zarębie.

OBSERWATOR SOWJECKI W GENEWIE.

Genewa, 8. grudnia. (Tel. G. P.). W kołach politycznych mówią o zamiarze rządu sowjeckiego wysłania do Genewy stałego obserwatora politycznego.

SZPIEG SOWJECKI ZDRADZA TAJNIKI CHLEBODAWCÓW.

Sztokholm, 8. grudnia. (Tel. G. P.). Szwedzki oficer rezerwy, aresztowany pod zarzutem szpiegostwa, zeznał, iż we wrześniu br. wszedł w porozumienie z sekretarzem sow. attache morskiego, któremu zaproponował opracowanie raportu w sprawie organizacji nadmorskich uzbrojeń artyleryjskich. Sekretarz przyjął propozycję, ofiarując miesięczne honorarjum 800 koron. Oskarżony dostarczył jedynie wstęp do swego raportu który nic nie mówi o sprawach uzbrojenia wybrzeży szwedzkich i dostał za to 1.470 kor.

KATASTROFA „SPIRIT OF ST. LOUIS“, SAMOLOTU LINDBERGHA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 7. grudnia. (ps.) Z Londynu donoszą, że samolot, którym słynny lotnik amerykański Lindbergh odbywał lot ćwiczebny. w czasie lądowania na lotnisku nowojorskiem **uległ katastrofie. Lindbergh wyszedł bez szwanku**, natomiast aparat został uszkodzony.

Doradca finansowy Ligi Narodów o Polsce.

Rozmowa naszego korespondenta z prof. G. Caselem.

„PRZEMYSŁ NIE MOŻE POWSTAWAĆ W CIEPLARNIANEJ ATMOSFERZE". — NAPRZÓD NALEŻY ROZWINĄĆ ROLNICTWO. — DONIOSŁE ZNACZENIE ZAKOŃCZENIA POLSKO-NIEMIECKIEJ WOJNY CELNEJ. WALKA O WOLNOŚĆ HANDLU. — POLITYKA KARTELOWA W POLSCE OPARTA NA DROŻYŹNIE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Kraków, 8. grudnia.

Jak wiadomo, prof. **Gustaw Casel,** jeden z najwybitniejszych współczesnych ekonomistów, profesor Uniwersytetu w Sztokholmie, **doradca finansowy Ligi Narodów,** wygłosił w Krakowie odczyt. Uważając, że opinja tak znakomitego ekonomisty o położeniu gospodarczem Polski nie może nam być obojętną, **poprosiłem o wywiad, na który prof. Casel przystał,** zapraszając mnie o godz. 10 rano do willi bar. Goetza Okocimskiego, gdzie zamieszkał.

Zanim podam treść jego niezwykle interesującego wywiadu, skreślę pokrótce sylwetkę prof. Casela, niestety **mało u nas znanego,** pomimo, że jego nazwisko głośne jest w całem świecie. Prof Casel, liczący dziś lat 61, zaczął swą karjerę naukową **jako matematyk,** by później się przerzucić **w dziedzinę ekonomji,** na którem to polu **wkrótce się wybił** dzięki swym pracom. W uznaniu jego zasług oddano mu w r. 1902 katedrę ekonomji Uniwersytetu sztokholmskiego.

Prof Casel był właśnie przy pracy. Podniósł się jednak natychmiast i powitawszy mnie uprzejmie, zabrał się odrazu do rzeczy. Prof. Casel z wielkiem zainteresowaniem **informował się szczegółowo o stosunkach w Polsce.** Zarzucił mnie wprost pytaniami, jak postępuje **odbudowa terenów zniszczonych,** jak sprawa ta się przedstawia na wsi, wypytywał o kwestje kredytu rolnego i stopy procentowej. Zaspokoiwszy jak umiałem najlepiej ciekawość uczonego, pytałem z kolei:

— Czy zdaniem Pana Profesora Polska winna zostać krajem rolniczym, czy też dążyć do uprzemysłowienia. U nas była ta sprawa obszernie dyskutowana. Prof. Kemmerer zapytany o to. oświadczył: **Kraj rolniczy nie powinien się uważać za nosiwodę i parobka krajów przemysłowych.**

Prof. Casel dał odpowiedź godną jego liberalnych poglądów:

— Proszę Pana, mojem zdaniem. kwestja ta wogóle nie powinna być dyskutowana. **To samo przez się przyjdzie. Życie samo da odpowiedź na to zagadnienie. Przemysł może powstać tylko samorzutnie, a nie w cieplarnej atmosferze. nie na rozkaz z góry.** To przecież rzecz tak jasna, że w pierwszym rzędzie należy rozwinąć rolnictwo i przemysł z niem związany. **Trzeba uruchomić kredyty dla rolnictwa.** O ile mi wiadomo, poziom rolnictwa, zwłaszcza we wschodnich połaciach kraju jest bardzo niski. Nieprawdaż?

— Rzeczywiście — potwierdzam — są u nas jeszcze zakątki, gdzie się gospodaruje systemem średniowiecznej trójpolówki.

— Otóż widzi Pan, należy przedewszystkiem podnieść rolnictwo i dlatego dobrze się dzieje, że zakładacie koło Tarnowa fabrykę syntetycznego nawozu. Na tem polu oczywiście trzeba wiele zdziałać. Sądzę, że lepsze nawożenie oraz rozpowszechnianie maszyn rolniczych zwiększyłoby produkcję rolniczą w dwójnasób. Jest to tem bardziej konieczne, że Polska, kraj niewątpliwie rolniczy, znajduje się w tej paradoksalnej, jak to Pan przed chwilą wspomniał, sytuacji, że rok rocznie na przednówku importuje zboże.

— Wysuwa się u nas jeszcze argument, że nierozwinięcie przemysłu obecnie, uniemożliwi to później zupełnie wobec konkurencji państw zachodnich, które w swym rozwoju zyskają na czasie?

— **Naturalny bieg rzeczy prowadzi zawsze przez rozwój rolnictwa do rozwoju przemysłu.** W odpowiedzi zaś na ten argument przytoczę przykład wzięty ze Stanów Zjednoczonych: przed niewielu stosunkowo laty wytworzyła się tam **tego rodzaju sytuacja gospodarcza,** że Wschodnie Stany były wybitnie uprzemysłowione, środkowe zaś rolnicze, a dziś? Przemysł Stanów środkowych — niebywale rozwinięty, że wspomnę tylko o przemyśle samochodowym, a przecież rozwijający się przemysł Stanów środkowych miał do przetrzymania konkurencję Stanów wschodnich nierównie silniejszą, bo Stany nie są oddzielone od siebie murem celnym. Widzi Pan, jak płonne są te obawy. Rozwój rolnictwa przy istnieniu potrzeb naturalnych doprowadzi samorzutnym biegiem rzeczy do rozwoju przemysłu.

— Co Pan Profesor sądzi o zakończeniu wojny celnej polsko-niemieckiej?

— Uważam to za fakt niezmiernie doniosły, który przyniesie obu stronom wielkie korzyści. Zakończenie wojny celnej przyczyni się **wydatnie do stabilizacji stosunków na Wschodzie Europy.** Wzmoże jeszcze bardziej to, co Wam dała pożyczka tj.: **zaufanie.** Wszyscy ci, którzy Wam pożyczyli pieniądze, **będą zainteresowani Waszymi losami, a to daje pewność.** Jedyną rzeczą, której Wam potrzeba, to **sposób twórczej gospodarczej pracy.** Wracając do wojny celnej twierdzę z radością, że zakończenie jej jest **potwierdzeniem przez życie tych poglądów, które reprezentowałem jako doradca finansowy Ligi na światowej konferencji gospodarczej w Genewie.**

Jak panu wiadomo, **zwalczyliśmy już obecnie politykę celną i paszportową państw europejskich.** Już w Genewie udało mi się wiele przeprowadzić. Jak dotąd, życie potwierdza słuszność moich poglądów. Zdaję sobie dobrze sprawę z tego, że **wprowadzenie absolutnego wolnego handlu jest na razie niemożliwem,** jednak winniśmy dążyć do tego, by przynajmniej **uczynić handel wolniejszym, niż obecnie** i wrócić pod tym względem do stanu przedwojennego.

— Panie Profesorze, w ostatnich czasach zaznacza się u nas **wzmożony ruch kartelowy.** Trudno być zdania, że to jest objaw dodatni. Co Pan Profesor o tem sądzi?

— Co do mnie, **nie jestem przeciwnikiem karteli,** ale tylko o ile powstanie ich łączy się z lepszą organizacją danej gałęzi produkcji i nie podnosi cen. Niestety, **w Polsce utworzenie się karteli idzie w parze ze zwyżką cen.**

Tradycyjna godzina ma się ku końcowi. Prof. Casel dyskretnie rzucił okiem na zegarek. Podziękowawszy za uprzejmość i gotowość poświęcenia drogiego czasu, pożegnałem mego rozmówcę. Na odchodnem prof. Casel dorzucił z uśmiechem, który rozjaśnił mu twarz:

— Proszę, niech Pan nie zapomni, jeżeli Pan coś o naszej rozmowie napisze, przesłać mi egzemplarz dziennika. Będzie to dla mnie **miłą pamiątką.** Adres mój: Sztokholm, Uniwersytet.

Stanisław E.

*

ODJAZD PROF. CASELA.

(ster). Wczoraj o godz. 5 popoł. żegnany przez przedstawicieli władz, reprezentantów prasy, członków towarzystwa ekonomicznego, prof. Casel opuścił Kraków.

Prasa niemiecka stwierdza klęskę Waldemarasa.

PREMJER LITWY JEST „NIEZRĘCZNY I UPARTY".

Berlin, 8. grudnia. (Tel. G. P.) Jeden z najpoważniejszych dzienników politycznych niemieckich „Frankf. Ztg." stwierdza w depeszy z Genewy, że przedstawiciel Litwy znajdował się wczoraj w niesłychanie drażliwej i trudnej sytuacji i **chociaż był oskarżycielem, został przyparty do muru.**

Przebieg posiedzenia okazał, że Holender **Blockland,** który mianowany został przez Radę sprawozdawcą będzie miał bardzo trudne zadanie mimo uprzednich rozmów prywatnych. Waldemaras jest **niesłychanie uparty, a pozatem niezręczny** i przez to trudny do prowadzenia rokowań. Wniosek postawiony przez niego w końcu jego mowy, **nigdy nie zostanie przez Polskę przyjęty.** W ten sposób, o ile ta sprawa wogóle ma się zakończyć w Genewie, **Waldemaras będzie musiał ustąpić nietylko w sprawie rzekomego stanu wojny między Polską a Litwą, lecz także wyrzec się swego wczorajszego wniosku.** Jednak że z podwójną porażką nie chciałby on wracać do domu. Dlatego też należy z zainteresowaniem oczekiwać dalszego rozwoju wydarzeń.

„Nieugięta ale niemądra" energja Waldemarasa.

WESOŁY INCYDENT „KŁAJPEDZKI". W CZASIE MOWY MIN. ZALESKIEGO.

Berlin, 8. grudnia. (Tel. G. P.) „Vorwärts" podkreśla, że szczególnie interesującą dla Niemiec była uczyniona przez min. Zaleskiego aluzja co do gospodarczego upadku Kłajpedy, uzupełniona przez wskazanie na upadek gospodarczy Libawy, wywołała wśród członków Rady wielkie wrażenie W chwilę potem wszyscy słuchacze mogli zauważyć, że minister Stresemann serdecznie się roześmiał i podsunął Zaleskiemu jakąś kartkę. Jak się okazało, **jeden z dziennikarzy amerykańskich przesłał Stresemannowi do stołu obrad karteczkę, zapytując, czy może on uważać słowa min. Zaleskiego o Kłajpedzie jako zapowiedź wystąpienia Polski za oddaniem Kłajpedy Niemcom.** Stresemann kartkę tę **ze śmiechem podsunął Zaleskiemu,** który również z uśmiechem na nią zareagował.

Stresemann odpowiedział dziennikarzowi amerykańskiemu na tej samej kartce, że **oddanie Kłajpedy Niemcom byłoby logicznym wnioskiem w tej sytuacji. W polityce jednakże nie zawsze obowiązują konsekwencje logiczne.**

„Tägliche Rundschau" komentując przemówienie Zaleskiego i Waldemarasa podkreśla, że Waldemaras okazuje **nieugiętą, ale nie zawsze mądrą energję w obronie interesów swego kraju**

Stała regulacja płac urzędniczych od 1 kwietnia 1928 r.?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 8 grudnia. (ps) Sprawa definitywnego polepszenia **bytu materjalnego urzędników państwowych ma być podobno już wkrótce uregulowana.** Przedewszystkiem rząd zamierza uregulować **dodatek** mieszkaniowy oraz **podnieść płacę urzędniczą.** W pierwszym kwartale przyszłego roku pobory urzędnicze miałyby wynosić **zwyżkę o 20 prc.,** od **1 kwietnia 1928 r. płace urzędników mają być** na stałe uregulowane, jednakże regulacja ta uzależniona jest od powiększenia niektórych dochodów państwowych. Po 1 kwietnia **płace urzędnicze mają być powiększone o 25 prc.**

DEMENTI.

Warszawa, 8. grudnia. (Tel. G. P.) Min. skarbu komunikuje, iż wiadomość, jakoby wyjazd dyr. Starzyńskiego oraz dyr. Kreutza do Rzymu, pozostawał w związku z likwidacją pożyczki włoskiej, nie odpowiada rzeczywistości, gdyż celem podróży jest tylko uregulowanie niektórych spraw dotyczących obrotu tytoniem pomiędzy polskim a włoskim monopolem tytoniowym.

—o—

BENESZ W PARYŻU.

Paryż, 8. grudnia. (Tel. G. P). Jak donosi „Petit Parisien", przybył tu w drodze do Genewy Benesz. Po odbyciu kilku konferencji z wybitnemi osobistościami świata politycznego, Benesz ma jutro wyruszyć w dalszą drogę.

Zamrożone organizmy wracają do życia.

OD FANTAZJI JOKAJA DO RZECZYWISTOŚCI NAUKOWEJ. — WNUCZKA EWY W BRYLE LODU. — RYBY I ŻABY PRZEBYWAJĄCE DŁUGI CZAS W LODZIE, WRACAJĄ DO ŻYCIA. — TWORY CIEPŁOKRWISTE NIE DADZĄ SIĘ PRZECHOWAĆ W STANIE ZAMROŻENIA.

Londyn, w grudniu.

(e). W jednej z powieści Jokaj'a podróżnicy do Bieguna Północnego odkrywają tam **w bryle lodu zamrożoną kobietę** (niby skamieniolinę w bryle skały), **odmrażają ją** i przekonywują się, że jest żywa, bo życie jej, zawieszone było w zimnie tak długo, jak długo trwa rodzaj ludzki, gdyż to była ni mniej ni więcej, tylko sama Noemi, wnuczka Ewy, naturalnie piękna, naturalnie bardzo hałaśliwa i naturalnie bardzo kochliwa.

Jokaj użył tylko tu jako tematu przechowawczych własności zimna, których stwierdzenie przypisuje się

Baconowi z Werulamu,

temu, który jest uważany przez wielu **za prawdziwego Szekspira**, a który przy owem doświadczeniu **miał się zaziębić i umrzeć,** stwierdzając w ostatniem westchnieniu: **Eksperyment się udał!**

Eksperyment Becona odnosił się tylko **do zabitego i wypatroszonego kurczęcia,** więc Jokaj był chyba pierwszy, który przynajmniej w fantazji, zwrócił uwagę na możliwość zatrzymania życia wyższych organizmów w zimie i potem przywrócenia go. U niższych organizmów bowiem

zauważono to oddawna.

Przecież niczem innem jak nieświadomem wyzyskiwaniem tej możności u roślin, było i jest **sianie oziminy,** a co do wymoczków i bakteryj, spostrzeżono bardzo rychło, że **nie tracą możności życia przez zamrożenie.**

Co do wyższych organizmów, nauka z czasem posunęła granice letargicznego działania zimna dalej, nie idąc jednakże **poza granice ryb i żab,** tj. poza tę granicę, której nie mogły przekroczyć także inne cudowne doświadczenia biologiczne, jak np. **parenthogeneza,** tj. powstawanie pokoleń

bez udziału ojca.

Tej granicy też się trzyma Boulanger, przyrodnik angielski, który obecnie oświadcza, że **nietylko ryby, ale i żaby zamrożone są w stanie zachować życie przez dwa do trzech miesięcy.** Dowodu do jego wywodów naukowych dostarczyła obserwacja **Caswartha,** który podczas ostrej zimy znalazł żabę

uwięzioną w lodzie,

jak komar w bursztynie. Zostawił ją w tym stanie przez siedm tygodni, a potem starannie odkrył lód dokoła niej, a wreszcie twardą i sztywną żabę **rozmroził** ostrożnie, z tym skutkiem, że w pół godziny **zaczęła się przechadzać po pokoju.** Takie doświadczenie z żabami, naukowe, nie zaś przypadkowe, przeprowadzono już **przed** trzema laty w Szkocji, stwierdzając fizjologicznie, że **silne zimno, zatrzymuje zupełnie u żab**

bicie serca,

które po rozmrożeniu powraca znowu.

Z rybami zaś te same doświadczenia udały się znacznie dawniej. Już bowiem trzynaście lat temu dokonał ich w celach handlowych słynny **Francuz Raul Pictet,** który onego czasu, równocześnie z naszym uczonym Olszewskim zyskał

skroplenie powietrza.

Mianowicie, chcąc umożliwić transport żywych ryb na wielkie przestrzenie i do rozpłodu, Pictet **zamroził pewną liczbę ryb w wodzie,** przechował je przez trzy miesiące i przekonał się, że po rozmrożeniu nie straciły **możności życia.**

Doświadczenie jego nastręczało tyle tylko zastrzeżeń, że **woda musi być nasycona tlenem, że ryby trzeba powoli zamrażać i powoli rozmrażać.** Do naczynia z wodą i rybami dodawał stopniowo lodu, a potem zimnotę dokoła niego doprowadzał do 20 stopni poniżej zera, a otrzymujemy blok lodu przechowywał w umiarkowanie chłodnej temperaturze, takiej tylko, aby nie stopniał.

W ten sposób transport **ryb zamrożonych, a jednak żywych,** okazał się zupełnie możliwy, ale to jeszcze jest dosyć daleko od handlowego wyzyskania wynalazku na wielką skalę, a cóż dopiero do.. **zamrożonej wnuczki Ewy.** Można nawet twierdzić, **że nigdy nie dojdzie do zatrzymania na dłuższy okres czasu życia ludzkiego, lub zwierząt ciepłokrwistych, w lodzie, bo organizm ich jest zbyt delikatny,** aby niektóre jego ważne części nie uległy zniszczeniu przez rozsadzającą moc zimna.

Niedobrze być donżuanem w Ameryce.

POUCZAJĄCY DJALOG FRANCUSKIEGO REPORTERA Z REZOLUTNĄ AMERYKANKĄ. — DRAKOŃSKIE KARY ZA SAMĄ CHĘĆ FLIRTU I POZÓR UWIEDZENIA. — 5 LAT WIĘZIENIA ZA „NIEUDAŁY „GWAŁT“, ZA „UDAŁY“ ZNACZNIE WIĘCEJ. — PRZYMUSOWE OJCOSTWO W 5 LAT PO RANDCE. — 20 LAT CIĘŻKICH ROBÓT ZA JEDNĄ NOC W HOTELU.

N. Jork w grudniu.

(c) P. Ferri-Pisani, autor ciekawej książki: **„L'amour en Amérique“**, posiada wszelkie zalety doskonałego reportera. Sądząc z jego spostrzeżeń, należy być **nader wstrzemięźliwym i przezornym w okazywaniu Amerykankom swoich afektów.** Przekonał się o tem pan Ferri-Pisani w rozmowie z pewną amerykańską przedstawicielką płci pięknej.

„Po pięciu minutach chodzenia znaleźliśmy się w gęsto zadrzewionej alei, **nowojorskiego „Central Parku“**, zdala od argusowych spojrzeń policemana. Ze względu na odludny charakter tego zakątka oraz na późną godzinę, uważałem za właściwe oświadczyć mojej milutkiej Mabel:

„Nie ma pani najmniejszego powodu się obawiać — jestem dżentelmenem“.

Odpowiedzią był wybuch szczerego śmiechu: „A czegoż to miałabym się obawiać?!“

„Wie pani chyba, jakie myśli mogą chodzić po głowie młodego człowieka, który znajduje się w takiej porze i miejscowości sam na sam z piękną panną!“

„Jesteście wszyscy jednakowi — nie potraficie zrozumieć, że **najbardziej we flircie rozmiłowana „girl“ amerykańska nie da nigdy nic ponadto, co z własnej i nieprzymuszonej woli dać chce. Nas się nie uwodzi, siłą zaś nikt nie śmie brać** — przed aktem przemocy broni nas prawodawstwo silniej niż przepis o t. zw. „desorderly conduct“. — Czy wie pan, że wystarczy **jednego pańskiego „shocking“ spojrzenia na mnie** i mojej skargi najbliższemu policemanowi, by **momentalnie pana zaaresztować** i skazać na minimum 5 dni więzienia?!

„Ależ każda skarga powinna być poparta odpowiedniemi dowodami rzeczowemi lub zeznaniami naocznych świadków!“

„Myli się pan! W konfliktach pomiędzy dwiema płciami oskarżycielka zadawalnia się postawieniem gołosłownego zarzutu, na mężczyźnie zaś leży obowiązek wykazania swojej niewinności“.

„Słowem, jest się zdanym na łaskę i niełaskę kobiecych humorów“.

„Niewątpliwie! Wyobraźmy sobie, że wpada mi na myśl, wychodząc z parku zawołać policemana i wymówić jedno tylko słowo, wskazując mu pana. „Assault“ (gwałt!), by zamknąć pana w więzieniu“.

„Hola, droga miss Mabel, w każdym kraju człowiek może bronić się podczas rozpraw sądowych! Zażądałbym ekspertyzy medycznej, która ustaliłaby, że nie naruszyłem pani dziewictwa“.

„To dostałby pan 5 lat więzienia za **niedały gwałt** („useless assault“), gdyż „udały“ opłaca się znacznie cięższą karą“.

„No dobrze, a jeśli obie strony są pełnoletnie — on bezżenny, ona niezamężna — i wszystko dzieje się bez użycia siły?“

„Naiwny człowieku! A jakże pan udowodni, że ona zgodziła się naprawdę dobrowolnie?!

„A fakt spędzenia wspólnie całej nocy w jednym pokoju hotelowym?“

„Taki fakt wystarcza, by **unieszczęśliwić mężczyznę na całe już życie, gdyż** wówczas wchodzi w grę prawo o „**wife of common law**“ Rejestr hotelowy, zawierający wszelkie dane informacyjne i poświadczone przez władze policyjne, stwarza **nierozerwalny węzeł pomiędzy panem a pańską przygodną towarzyszką jednej chociażby nocy.** Zdobywa ona tem samem **prawa i przywileje morganatycznej małżonki, będzie pan uważany za ojca jej dziecka urodzonego w pięć lat nawet po rozstaniu się.** Grozi panu więzienie za niezobowiązanie się o utrzymanie („non-support“), za opuszczenie rodziny („fanidesertion“), za okrucieństwo moralne („moral cruelty“) etc. Prawo „matrimonial promess“ wchodzi automatycznie w siłę, **a odszkodowania z tego tytułu zrujnowały niejednego bogatego człowieka.** Jeśli zaś, nadomiar złego, wynajął pan ów pokój hotelowy w New-Jersey, przedmieściu New-Yorku, lecz położonem po za obrębem stanu New-York, wówczas wykroczył pan przeciwko straszliwemu **prawu o białych niewolnicach** („White slave law“) i może pan za niemoralne uwodzenie kobiet z innego stanu dostać **20 lat ciężkich robót..“**

„Droga Mabel, czy istnieją wobec tego Amerykanie, na tyle lekkomyślni, by utrzymywać z wami pozamałżeńskie stosunki miłosne?“ — zapytałem przerażony.

„Oczywiście zdarza się to rzadko. A zresztą, nie warto wcale ryzykować, skoro flirt **posiada u nas tak bardzo szeroką skalę...** zgoła mniej niebezpiecznych możliwości... Prawda? — zapytała Mabel, wyciągając ku mnie swoje piękne usteczka.

„Zanadto głęboko — pisze Ferri-Pisani — utkwiły mi w pamięci wszelkie owe prawa, bym mógł odczuć słodycz jej pocałunku“.

Dziś losowanie Konkursu zimowego „Gazety Porannej“.

WYNIKI ZOSTANĄ OGŁOSZONE W NUMERZE SOBOTNIM.

Lwów, 9 grudnia.

Przypominamy, że przesunięte wskutek wczorajszego święta losowanie „Konkursu zimowego“ „Gazety Porannej“ odbędzie się dziś tj. w piątek 9-go bm. Losowanie odbędzie się jak zwykle w obecności notarjusza oraz świadków zarówno ze strony Redakcji jak i ze sfer Czytelników. O rezultacie losowania dowiedzą się Czytelnicy nasi z numeru sobotniego, w którym ogłoszona zostanie lista wygrywających wybrańców Fortuny.

Walne Zgromadzenie Obrońców Lwowa

KS. BISKUP BANDURSKI HONOROWYM CZŁONKIEM ZWIĄZKU. — FUNDUSZ WDÓW I SIERÓT ORAZ WŁASNY DOM.

Lwów 9. grudnia.

(jp.) Wczoraj odbyło się o g. 8-tej wieczór w sali Tow. Pedagogicznego **Walne Zgromadzenie Związku Obrońców Lwowa.** Przy tłumnym udziale członków Zgromadzenie miało przebieg **bardzo ożywiony,** a nawet chwilami burzliwy wobec ostrego ścierania się prądów prawicowych i lewicowych, tak, że Zgromadzenie przeciągnęło się późno w noc.

Zagaił zebranie prezes płk. **Baczyński,** zaznaczając rozwój Związku, poczem oddał hołd pamięci zmarłych w bieżącym roku członków. Na wniosek prezesa **mianowano ks. biskupa Bandurskiego członkiem honorowym Związku.**

Następnie prezes przedłożył **sprawozdanie z czynności Związku za rok 1926-27.** Głównem staraniem Zarządu było zgromadzenie jak największych zasobów pieniężnych celem **zasilenia funduszu wdów i sierót po obrońcach Lwowa.** Zarząd dokładał również starań celem przeprowadzenia **budowy własnego domu.** Ponieważ ofiarow. przez poprzedni Zarząd grunt pod budowę okazał się nieodpowiedni, będąc zbyt odległe położonym od miasta, Zarząd zwrócił się do komisarza Strzeleckiego z prośbą o **udzielenie innego gruntu w śródmieściu. Sprawa znajduje się na dobrej drodze.**

Zarząd poczynił również starania w magistracie o **pobudowanie dwóch kiosków sprzedaży w Rynku.** Sekcja opieki udzieliła stałych **wsparć 24 wdowom, 2 inwalidom i 70 dzieciom.** Pośredniczy nadto w staraniach o posady, udziela porady w sprawach prawnej członkom itp. Po sprawozdaniu z czynności akademik **p. Tarkowski** złożył sprawozdanie kasowe. Obroty wynosiły **12.187 zł**

Po sprawozdaniach sekcyj nastąpiła dyskusja, poczem udzielono wydziałowi absolutorjum. Wybór nowego Zarządu wskutek rozbicia głosów nie udał się.

Naga niewiasta zmarła ze wstydu.

Paryż, w grudniu.

W pobliżu Tours pewien robotnik w czasie sprzeczki z żoną **zdarł z niej ubranie i zamknąwszy kobietę w zimnej wodzie wypędził ją nagą na ulicę.**

Zanim mąż zdecydował się wpuścić żonę do mieszkania, zmarła ona na udar serca ze zdenerwowania i wstydu.

Surowy wyrok na mordercę „pięknej Zośki“.

Żonobójca Paluch skazany na 15 lat więzienia.

MORDERCA PRZYJĄŁ WYROK UŚMIECHEM, WOLĄC KAŹŃ, NIŻ ŚMIERĆ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Kraków, 8 grudnia. (ster) Przy niesłychanem zainteresowaniu i olbrzymim napływie publiczności, które w czasie mowy prokuratora doprowadziło do tego, że wywalono drzwi, rozpoczęła się ostatnia faza procesu:

Prok. Michałowski w logicznie zbudowanem przemówieniu wykazał winę oskarżonego. Po nim zabrał głos zastępca strony poszkodowanej adw. Schoenwetter, domagając się dla podsądnego

wyroku śmierci.

Po przemówieniu adw. Schoenwettera zabrał głos **obrońca oskarżonego Aschenbrener.** Wywiązał się on w pełni z trudnego zadania, jakie spoczywało na jego barkach. Następnie przewodniczący dr. Kaczmarski wygłosił resume, stawiając przysięgłym **pytania w kierunku zbrodni morderstwa.** Przysięgli po naradzie zażądali **postawienia pytania ewentualnego w kierunku**

zbrodni zabójstwa.

Trybunał przychylił się do tego żądania przysięgłych, poczem przysięgli udali się na naradę

Wśród wielkiego naprężenia w całej sali o godz. 2 w nocy został ogłoszony **następujący werdykt sędziów przysięgłych:**

Na pytanie główne w kierunku zbrodni morderstwa (kara śmierci) odpowiedziano 6 głosami: tak, 6 głosami: nie.

Na pytanie ewentualne co do zbrodni zabójstwa **jednogłośnie: tak.**

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał o godz. 2.15 w nocy ogłasza **wyrok, skazujący Macieja Palucha na 15 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego twardem łożem co miesiąc i ciemnicą w każdą rocznicę zbrodni.**

Paluch, który w ciągu całego procesu zachowywał niczem nie zamącony spokój, usłyszawszy wyrok **uśmiechnął się.** Zapewne uważał, że 15 lat ciężkiego więzienia jest dlań łagodniejszą karą, aniżeli kara śmierci.

Dodatkowe kontrolne zebrania rezerwistów.

Lwów 9. grudnia.

D. O. K. nr. VI. wzywa a) Wszystkich szeregowych rezerwy i pospol. ruszenia z bronią, urodzonych w latach: 1901, 1899 i 1887 oraz b) tych szeregowych rezerwy roczn. 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896, 1897 i 1898, którzy w r. 1925 i 1926 z jakichkolwiek powodów nie stawili się do zebrań kontrolnych — aby stawili się do

dodatkowych zebrań kontrolnych, które odbędą się w siedzibie i lokalu właściwej P. K. U. w dniach 20, 21, 22 i 23 grudnia 1927 roku o godz. 8 rano.

Ci, którzy bez uzasadnionej przyczyny nie stawią się, będą doprowadzeni przymusowo, a ponadto pociągnięci do odpowiedzialności.

——o——

Ludzie nadal łamią nogi

BO NIKT NIE TROSZCZY SIĘ O POSYPYWANIE CHODNIKÓW.

Lwów, 9. grudnia.

(—) Onegdaj dopiero donieśliśmy o nieszczęśliwym wypadku, który wydarzył się na pl. Krakowskim, gdzie z powodu **nieposypywania piaskiem chodnika,** należącego do magistratu, pewna kobieta pośliznęła się i doznała złamania nogi. Apel nasz skierowany pod adresem Magistratu, **został bez skutku** i chodniki nadal nie są posypywane piaskiem, czego dowodem wczoraj na pl. Gołuchowskim obok budek pośliznął się 19-letni Majer Modes, krawiec zam. przy ul. Żółkiewskiej 11 i **złamał lewą nogę.**

Pozatem wydarzyły się jeszcze **trzy inne wypadki złamania nóg** wskutek upadku przez pośliznięcie się: Przy ul. Potockiego w pobliżu realności l. 23 upadła 60-cio letnia Teresa Deniluk i złamała nogę tak, że musiano ją odwieźć do szpitala. W śródmieściu pośliznął się i przy upadku złamał nogę Józef Huk lat 26, wreszcie w przechodzie ul. Jagiellońska Karol Konieczny, kucharz, lat 40, upadł wskutek pośliznięcia się i również złamał nogę. Wszystkie ofiary gołoledzi odwieziono do szpitala.

Ładna „zmiana“ banknotu 50-złotowego.

APTEKARZ POSTRADAŁ 50 ZŁ. W SAMYCH „DROBNYCH“.

Lwów, 9 grudnia.

(—) Do apteki Leona Zuckermana przy ul. Piłsudskiego 14, przyszedł wczoraj jakiś osobnik i poprosił o zmianę banknotu 50-złotowego na drobne. P. Zuckerman wyliczył mu odpowiednią ilość drobnych pieniędzy, a gdy na chwilę obrócił się, osobnik ów szybko ściągnął z lady swój banknot, oraz drobne p. Zuckermana i **szybko wybiegł z apteki** tak, że p. Z. nawet tego nie zauważył.

Tak więc, p. Zuckerman za swoją dobrą wolę zapłacił 50 złotych.

Włamywacze skradli ćwierć tysiąca par bucików.

ZNÓW ZAGADKOWA KRADZIEŻ MASOWA W ŚRÓDMIEŚCIU.

Lwów, 9 grudnia.

(—) Wczoraj rano zawiadomiono policję, że w nocy niewyśledzeni sprawcy włamali się do sklepu z obuwiem Simona Prassera przy ul. Rutowskiego 23 i skradli aż 250 par trzewików wart. 2300 zł. Charakterystyczne jest, że kradzieży tej nikt nie zauważył, a przecież niepodobna przypuścić, by dwu czy trzech złodziei lub ten wyniosło w workach, lecz musieli go wywieźć przy pomocy dorożki lub auta.

Zajadły Weneryk tak walił Zawaliję

że sprzączką od pasa wybił mu oko.

ZOSTAŁ UWOLNIONY, BO NIE UDOWODNIONO „ZŁEGO ZAMIARU“.

Lwów, 9. grudnia.

(—). W zimie ub. r. gospodarz z Pokitny Jurko **Weneryk** popadłszy w złość z powodu niewykonania polecenego zlecenia przez parobka Wasyla **Zawaliję** chwycił rzemień i począł nim okładać chłopca z taką zaciętością, że nie zważał zupełnie, iż **sprzączką żelazną zadał mu ciężkie rany na głowie i twarzy,** a nawet uderzył go w oko, tak, że **spowodował trwałą ślepotę.**

Oskarżony o zbrodnię **ciężkiego uszkodzenia ciała,** stanął onegdaj Weneryk przed trybunałem pod przewodnictwem r. Makucha. Zeznał w swojej obronie, że nie bił chłopca w zamiarze uszkodzenia cielesnego, lecz tylko by go skarcić za nieposłuszeństwo. Ponieważ świadkowie zeznali sprzecznie, sąd po przeprowadzonej rozprawie **uwolnił go od winy i kary.**

Oskarżał prokurator Janisch, bronił adw. dr. Thumin.

Potworne zdziczenie bolszewickich malców

TRZEJ 13-LETNI SMARKACZE ZAMORDOWALI PORTJERA KINOWEGO. — INNI ICH RÓWIEŚNICY ZABILI OPORNĄ KOLEŻANKĘ.

(Telefonemat własny „Gaz. Por.“)

Pogranicze sow., 7. grudnia.

W Archangielsku odbyła się w gubernjalnym sądzie niezwykle interesująca sprawa, ilustrująca dosadnie **zdziczenie panujące wśród dzieci bolszewickich.** Na ławie oskarżonych zasiadł 13-letni Nianiew i jego rówieśnicy Dawidow i Turykin, oskarżeni o **zamordowanie portjera kina „Ars“, Sitnikowa.** Na zapytanie sędziego co było powodem ohydnego czynu, 13 letni morderca cynicznie oświadczył:

„Chciałem wraz z Dawidowym dostać się do kina, lecz Sitnikow nie puścił, więc pchnąłem go nożem“.

W toku rozprawy wyjaśniło się, że wszyscy oskarżeni mimo swego dziecinnego wieku, **mają za sobą bogatą przeszłość kryminalną,** nie stanowiąc jednak wyjątku wśród wychowanków domów dziecinnych. Sąd skazał oskarżonych na 7 lat pozbawienia wolności, zniżając jedynie Nianiewowi z powodu jego dziecięcego wieku karę do lat trzech.

Pisma archangielskie, za którem przytaczamy to sprawozdanie, donosi, że w tych dniach **wychowankowie III Domu dziecinnego zabili swą koleżankę dlatego, że ta ostatnia nie chciała „zabawić się z nimi“.** Gazeta bolszewicka dodaje swą uwagę. „Niestety, personal nauczycielski nie jest w stanie zwalczyć tych zjawisk wśród dzieci, zostaje więc jedynie **przymusowa izolacja“.**

——o——

Otwarcie wystawy kanarków.

Nie potrzebujemy już śpiewaków zagranicznych.

Lwów, 9. grudnia.

(jp). Założony przed trzema laty we Lwowie klub hodowców kanarków może się poszczycić już pięknemi rezultatami, czego dowodem otwarta w dniu wczorajszym **Wystawa kanarków w sali Towarzystwa Gospodarczego przy ul. Kopernika l. 26.**

Otwarcia dokonał prezes T. G. p. **Łuszczewski,** zaznaczając, że krajowa hodowla kanarków - śpiewaków ma wielkie znaczenie w naszem życiu gospodarczem, gdyż dotychczas sprowadzano te ptaki z Niemiec, co wpływało ujemnie na nasz bilans handlowy. Im. klubu przemówił prez. **Świeży.**

W dniach 6. i 7. przed otwarciem wystawy miały miejsce popisy śpiewackie skrzydlatych artystów, przyczem jako ekspert został zaproszony p. **Józef Ketzler** z Królewskiej Huty. Po ekspertyzie zostały przydzielone nagrody i premje. Cały szereg śpiewaków jest również do wygrania dla zwiedzających wystawę.

——o——

Wśród pism i książek.

Lwów, 9. grudnia.

Feliks Brodowski. „Liote“. Nowele. Bibljoteka Domu Polskiego 1927 r. Tom 87. Cena 95 gr. Nowele te to prawdziwe perełki literackie. Nazwisko Brodowskiego jest zaszczytnie znane polskiej literaturze. Tęgi prozaik potrafi dać tyle czaru słowa polskiego i tak podpatrzeć życie w swoich nowelach, iż nie wiadomo co więcej podziwiać liryzm słowa, czy artyzm tematu.

Juljusz Kaden Bandrowski: „Nad brzegiem wielkiej rzeki“. Wydawnictwo Zakładu im. Ossolińskich 1928. 8-o str. 55. Nowa książka Bandrowskiego w ścisłym zostaje związku z jego „Miastem mojej matki“ i w „Cieniu zapomnianej olszyny“. Tylko nowe tu już występuje nad brzeg rzeki — życia pokolenie, nie to, które oglądało pogrzeb Mickiewicza, ale dzisiejsze. Do szkoły życia wprowadza je autor przy pomocy ciekawych opowieści, które czyta się jednym tchem. W naszej nieobfitej literaturze dla młodzieży, dzieło to zajmie pewnie jedno z pierwszych miejsc. Na gwiazdkę, czy Nowy Rok, będzie ta publikacja miłym podarkiem dla naszej młodzieży.

Jednodniówka jubileuszowa. Pod tyt. „Dzień 22. listopada 1918“ ukazała się we Lwowie jednodniówka, wydana w 9-tą rocznicę oswobodzenia Lwowa, pod redakcją Tadeusza Zubrzyckiego.

„Sztuki Piękne“. Numer 12-ty (3-go rocznika) za wrzesień 1927 r. pod redakcją prof. Wł. Jarockiego ukazał się już w handlu. Numer zdobią 32 reprodukcje w tekście i 1 rotograwjura z rzeźby Dunikowskiego.

——o——

Policja pokonana w walce z trustem dziadów.

NIESŁYCHANY ROZROST PLAGI ŻEBRACTWA W WIEDNIU. — ZORGANIZOWANE DZIADY MAJĄ SWÓJ ZWIĄZEK, GAZETĘ I SŁUŻBĘ WYWIADOWCZĄ. — IMITOWANA NIEDOLA. — WIELKA OBŁAWA UNICESTWIONA PRZEZ SPRĘŻYSTĄ ORGANIZACJĘ ŻEBRAKÓW. — „WPADLI" TYLKO „NIEZRZESZENI". — STARY ŻEBRAK MIAŁ KONTO BANKOWE, TĘGIE WINA I TĘGĄ PRZYJACIÓŁKĘ W DOMU.

Wiedeń, w grudniu.

(e) Wśród wielu plag, na jakie skarżyć się może wesoła ongiś stolica naddunajska, jest plaga żebractwa bardzo rozpowszechniona — i kupcy nie mogą się opędzić. W okresie stagnacji dzisiejszej — nie wchodzą po towary do sklepów klienci, ale zjawiają się w przerażającej liczbie żebracy. Niedawno nawet stworzyli

własną organizację,

z **„prezydentem żebraków"** na czele i — signum temporis! — założyli **własny tygodnik p. t. „Bettlerzeitung"** („Gazeta żebracza"), w tym oficjalnym organie „Związku" urabiając opinję publiczną. W lokalach restauracyjnych, kawiarniach i barach, **roiło się od żebraków.** Natarczywość ich nie miała granic.

Często aresztowała policja

fabrykantów „kalectwa".

Przychodził taki rzekomy inwalida z pustym rękawem, bo „ręka na wojnie została" — a gdy tylko żebracza sakiewka napełniła się groszem — wnet ta ręka w najbliższej szynkowni, podawała spragnionym ustom szlachetny trunek.

Specjalnością żebraków wiedeńskich jest **imitacja „ślepoty".** Włoży taki ślepiec na nos czarne okulary — drugi ego oszusta na pomoc przyzywa i „prowadzony" jest przez niego, a potem jak płaczka cmentarna od knajpy do knajpy pędzi, ludzie dają grosiwo, bo jakżeż biednemu ślepcowi odmówić?

Ostatnio aresztowała policja wiedeńska pewną żebraczkę, która na korsie wiedeńskim lamenty wywodziła okropne, że dziecina nic już od dwóch dni nie jadła. Sprowadzona do komisarjatu policyjnego w ogniu krzyżowych pytań musiała przyznać, że dziecko u sąsiadki wypożyczyła, płacąc matce za to

5 szylingów dziennie

(tj. około 7 złotych). Niesumienne kobiety zostały przykładnie ukarane.

Onegdaj zauważono wzmocnione posterunki policyjne, cały sztab detektywów uwijał się po ulicach. Mówiono o nowej rewolucji, tymczasem były to obławy na zwolenników „lekkiego kunsztu zarobkowania".

A walka policji wiedeńskiej z żebrakami jest ciężka. Policjantom wolno tylko aresztować żebraka w momencie schwytania go

na „gorącym uczynku",

tj. w chwili, kiedy z żałosną miną dłoń po jałmużnę wyciąga. Naturalnie, że żebrak poznaje policjanta po... mundurze i w tej chwili kroczy z pańską godnością kapitalisty po ulicy. Nie wolno jednak policji, na podstawie jakiegokolwiek choćby nawet uzasadnionego podejrzenia zatrzymać żebraka.

Tak więc i walna bitwa między policją a żebrakami została przegrana przez tę pierwszą. Nie tylko policja ma swoją

służbę wywiadowczą.

Utrzymują ją również żebracy. Dowiedzieli się zatem przez swoich konfidentów o mających nastąpić obławach — i poprostu urządzili sobie **dzień spoczynku.**

I podczas gdy całe bataljony umundurowanych policjantów i detektywów, wytężało wzrok za żebrakami, ci najspokojniej z sąsiednich szynków przypatrywali się tej bezowocnej gonitwie.

Mimo to może policja zanotować pewne rezultaty. „Wpadli" bowiem **„niezorganizowani".** Okazało się, że większa część pobiera z nich **stały zasiłek państwowy (bezrobotni).** Przy dokładnej rewizji stwierdzono, że żebractwo przynosi nawet, jak na te ciężkie czasy — **bardzo**

piękne dochody.

Przy jednym z adeptów sztuki żebraczej, znalazła policja — niemniej **jak 18 szylingów zebranych w jednym dniu.** Coprawda — wybrał on sobie Mariahilferstrasse, bardzo ludną i „bogatą" ulicę.

W arystokratycznej dzielnicy Hietzing, schwytała policja żebraka 60-letniego Hansa Tühra, osobę znaną w Wiedniu, bo przed tuzinami lat śpiewał przy „Heurigerze" **sprośne i wesołe piosenki, a kiedy głos stracił poszedł na żebry.**

Zawód ten jednak przyniósł mu znacznie większe dochody, niż jego karjera śpiewacza. Poddano go bowiem dokładnej rewizji i znaleziono — pod koszulą — **książeczkę bankową na... 600 szylingów.** W mieszkaniu znaleziono **doskonałe wina, pierwszorzędne cygara i młodą 26-letnią przyjaciółkę.** Fakt ten wywołał w Wiedniu zrozumiałą sensację. Feljetoniści wiedeńscy metrowe artykuły poświęcają tej sensacyjnej aferze żebraczej, a prawnicy wykazują, że **władze nie mają prawa kwestjonowania majątku Thüra.** Innego zdania jest policja, która zatrzymała sprytnego Hansa w areszcie, zachodzi bowiem podejrzenie, że chodząc do domów nie ograniczał się tylko na przyjmowaniu jałmużny, ale zabierał ze sobą co mu pod rękę wpadło, a czego dobrodzieje nie widzieli.

Pono władze mają wydać **drakońskie przepisy dla żebraków** — i wojna między władzami a ludźmi połującymi na współczucie i czułość Wiedeńczyków, **rozpoczyna się w całej pełni.**

Z życia prowincji.

Wiadomości z Ottynji.

(Od naszego korespondenta.)

Ottynja, w grudniu.

Staraniem tutejszej polonji zawiązano w naszem miasteczku spółdzielnię mleczarską opartą o krajowy Patronat Spółek rolniczych. Już teraz rokuje piękną przyszłość. Dobrze postawiona organizacja i planowe działanie zarządu, zapowiadają wcielenie w czyn idei nakreślonych statutem i ekonomiczne podniesienie gospodarstw rolnych miasteczka i okolicznych wsi, dotychczas wykorzystywanych przez prywatnych przedsiębiorców mleczarskich często niepolskich.

Włościanie mimo dotychczasowej, może i słusznej niechęci dla poczynań miejscowych czynników z zakresu pracy społeczno-ekonomicznej zrozumieli potrzebę zawiązanej instytucji, stanęli licznie w szeregach członków, a mając na czele obrany zarząd, dojdą do dobrobytu, bo z mleczarnią łączy się cały szereg gałęzi gospodarstwa wiejskiego.

Kronika żółkiewska.

(Od naszego korespondenta.)

Żółkiew, w grudniu.

Obchód listopadowy. Ku uczczeniu rocznicy listopadowej odbył się staraniem młodzieży tutejsz. zakładów średnich w dniu 1. bm. w sali „Sokoła" — uroczysty wieczór muzykalno-wokalny. Na program tego wieczoru złożyły się: „Hasło" (chór gimn.), przemówienie okolicznościowe ks. prof. Wolka, Wieniec pieśni polskich (ork. mandol.), Krzyżanowski „Serenada" (ork. mandol.), „Płacz niewolnicy" (solo gitar.), J. Słowacki „Pogrzeb kap. Maysnera" (deklam.), K. Prosmar: „Czarowną cichą nocą" (chór miesz.), S. Moniuszko Fantazja z op. „Halka" i F. Nowowiejski: „Kujawiak" odegrane przez orkiestrę smyczk. oraz Lilla Weneda — Prolog. Przed rozpoczęciem produkcji, podczas antraktów i na zakończenie przygrywała orkiestra tutejszego gimnazjum. Ciągłe oklaski zapełniające po brzegi salę „Sokoła" publiczności były dowodem zadowolenia z udatnych produkcji, które osiągnięto dzięki niezmordowanej pracy pp. prof. gimn. Schnür-Pepłowskiego i Juchnowicza. Myśl wystawienia „Antygony" siłami uczniów tutejsz. zakładów średnich, spotyka się z uznaniem tutejsz. sfer kulturalnych.

Dożywianie dzieci szkolnych i starców, podjęło się tutejsze Tow. dobroczynności Pań im. św. Salomei. Ubóższe dzieci wszystkich tutejsz. szkół powsz. i starcy z przytułisk św. Łazarza i św. Józefa otrzymują codziennie — z skromnych funduszów wspomnianego Towarzystwa — śniadanie.

Osobiste. Kierownictwo tutejsz. Seminarjum żeńsk. pryw. z prawem publiczn. objął niedawno, emer. wizytator K. O. S. L. p. Mieczysław Wojkowski.

Turczynki górą!

Londyn, w grudniu.

Jak donoszą z Angory, ogłoszone urzędowe wyniki spisu ludności, dokonanego w Turcji dnia 28. października br., świadczą o znacznej przewadze ilości kobiet, których jest przeszło 7 miljonów, podczas gdy ilość mężczyzn nie dochodzi 6.6 miljona. Nadwyżka kobiet wynosi 480 tys.

FEJLETON „GAZ. POR." z 10. XII. 1927.

HANS OSTWALD.

Dwaj ułomni.

Wolno wlókł się po ulicy, utykając na nogę. Wzdłuż muru, gdzie sami biedacy mieszkali; gdzie dachów można było ręką dosięgnąć. Okna znajdowały się tak nisko, że mimo wieczornego półmroku widać było, czy jest kto w mieszkaniu, czy nie.

Wszędzie prawie kobiety. siedząc u okna, zwijały nici.

— Biedna hałastra — mruknął do siebie, przyglądając się własnym swoim łachmanom, odbijającym się w szybach okiennych.

Tu dostałby garnuszek nieświeżej kawy z kawałkiem chleba co najwyżej. Ale żołądek jego miał już dość tej strawy!

Trzeba się o coś lepszego wystarać. Tylko o co? Co można zwędzić w tem gnieździe fabrycznem? Wille fabrykantów po drugiej stronie ulicy były ogrodzone i przez dobre psy strzeżone. A ci nędzarze — sami zaledwie są syci. Wystarczy na domy spojrzeć! Bez gruntowania, raz tylko otynkowane — przed laty. Tynk już się kruszy.

Przy zakręcie muru zatrzymał się. Przed domem na jasny kolor olejną farbą pomalowanym. Drzwi błyszczały mosiężnemi okuciami. Nad jednem z okien wisiał szyld:

„Franciszek Knoblich, krawiec".

Może ma jakieś stare ubranie. Albo — może się uda nowe ściągnąć.

Długoręki — tak go w gronie zaufanych przezywano — znał się na rzeczy. Umiał naprzykład klamkę od drzwi tak nacisnąć, że nikt nie mógł jego wejścia i wyjścia usłyszeć.

Szybkim rzutem oka przekonał się, iż nie był widziany. dzieci bowiem bawiły się na końcu ulicy, w przedpokoju zaś krawca nikogo narazie nie było, a tam właśnie leżały zawsze nowe, świeżo wykończone roboty.

Wsunął się do sieni, na palcach podszedł do drzwi i namacał klamkę.

Co będzie, jeżeli drzwi są na klucz zamknięte? Eh! Bywają zwykle otwarte w małych mieścinach. Tak jest! Może się zakraść. Pst... zawiasy skrzypnęły. Nasłuchuje. Cisza w domu. Żadnego głosu, brzęku, dźwięku... aż strasznie!

Długoręki wślizgnął się do przedpokoju i posunął ku białym drzwiom, wiodącym do sąsiedniej izby. Nikogo tam nie słychać, aż się włóczęga dziwi!

Pewną ręką naciska klamkę i drzwi otwiera. Jeżeli ktoś jest w izbie — pomoś o jałmużnę. Lecz pokój był pusty. Nikt nie siedział ani na sofie, ani przy piecu, ani na stole krawieckim przy oknie.

Mały, garbaty złodziej odważnym i zdecydowanym krokiem podszedł do wieszadeł przy ścianie i począł ściągać z nich garnitury.

— Morowe sukno — mruknął pod nosem zadowolony.

Z całą swobodą zdjął swój kaftan i przyodział się w jedną z marynarek. Za szeroka była i za długa na niego. Wyglądał w niej, jak straszydło na wróble.

Już chciał odejść. Ale nie mógł wzroku od innych ubrań oderwać. Ma je zostawić?

Ślina mu do ust napłynęła, jak smakoszowi na widok apetycznych potraw.

Nagle jął wciągać na siebie garnitur za garniturem. Drugi — trzeci — czwarty — piąty.

Ten był najciaśniejszy. Przemocą się weń wciskał. Ale napróżno starał się cztery grube rękawy, które już miał na ręku, w wąskie rury piątego tużurka wsunąć. Szamotał się z niemi, stękał, wzdychał nadaremnie. Nie wchodzą i kwita!

Na Boga! Taki ładny tużurek! Nie może go przecież zostawić! Wtem ktoś parsknął głośnym śmiechem w przedpokoju.

Złodziej wystraszony znieruchomiał w nawpół wciągniętym tużurku; patrząc przez otwarte drzwi na siedzącego na krześle i niemogącego powstrzymać się od śmiechu mężczyznę.

Kołysał się górną połową ciała naprzód i w tył, zanosząc się od śmiechu.

Gdyby się gniewał, wymyślał, Długoręki rzuciłby się nań i utorował sobie drogę do wyjścia.

Ale ten szalony śmiech zbił go z tropu. Strasznie zmieszany zapytał nieśmiało:

— Ja... ja mogę przecież ubrania przymierzać?

— Ależ tak, tak! Przymierzaj pan. Żadne nie jest dla pana dobre. Nic to jednak nie szkodzi. Wkładaj pan je na siebie. — Dlaczego nie mam biednemu złodziejaszkowi zrobić przyjemności?

I znowu śmieje się do rozpuku.

Mały łotr strwożony ściąga ze siebie ciasny tużurek.

Co u djabła? Krawiec cieszy się z tego, że go okradają? Czy aby mu nie brak jakiej klepki w głowie?

Strach go przejmuje.

Krawiec tymczasem wstał z krzesła i zbliża się do garbusa. Bez szelestu sunie w swych starych trepciach, powłócząc tak, jak Długoręki, lewą nogą.

Był to mały, dobrze upasiony człowieczek z rudemi szczecinowatemi włosami.

Stanąwszy przed złodziejem, trącił go sztywnym palcem w piersi, pytając poważnie i tajemniczo:

— Wiesz-że ty, kogo masz przed sobą?

Złodziej skinął głową, milczac.

Ankieta „Gazety Porannej".

Barbarzyńskie znęcanie się nad zwierzętami, musi ustać we Lwowie.

STOSUNKAMI W RAKARNI WINNY SIĘ ZAJĄĆ WŁADZE MIEJSKIE. — KATOWANIE KONI. — JAK SIĘ DOWOZI DRÓB I CZWORONOGI NA TARGI. — POLICJA POWINNA W TYM ZAKRESIE POSIADAĆ MANDATY KARNE. — CO ROBI TOWARZ. OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI?

Lwów, 9. grudnia.

(jp.) Przed kilku dniami „Gazeta Poranna" zamieściła głos jednego z dobrze poinformowanych obywateli naszego miasta w sprawie **barbarzyńskich wprost stosunków, panujących w rakarni miejskiej.**

Rewelacje tam uczynione co do urągającego wszelkim zasadom humanitarności i kultury **sposobu tracenia psów, oraz głodzenia przeznaczonych na zabicie koni,** zasługują w pełnej mierze na to, aby właściwe władze zajęły się tą sprawą. Nie wątpimy też, że p. **komisarz Strzelecki** uzna za stosowne w najbliższym czasie **zbadać stosunki w miejskiej rakarni i wydać odpowiednie zarządzenia celem uporządkowania tych spraw.**

W związku z poruszonym wyżej tematem, pozostają także **inne objawy życia lwowskiego, nie przynoszące zaiste zaszczytu naszej kulturze.**

Weźmy choćby taki przykład: Na ulicy auto lub inny wehikuł przejedzie psa, połamie mu nogi lub w inny sposób ciężko go porani. **Wówczas biedne zwierzę leży godzinami w bezsilnej męce na bruku,** a koło niego tworzy się zbiegowisko. Tłum gapiów, wśród których **w przeważającej liczbie znajdują się dzieci i wyrostki,** przygląda się cierpieniom biednego stworzenia, jakby w jakim cyrku rzymskim, a **niema nikogo powołanego** do zajęcia się tym wypadkiem. Dopiero gdy psisko zdechnie w męce, gdzieś przy zamiataniu ulic usuną go z drogi.

Taki stan rzeczy nie powinien być dopuszczalny. Razi on poczucie humanitarności, a u młodzieży, wystawionej na takie widoki, budzi nizkie instynkty. Miasto tej miary, co Lwów powinno na podobieństwo innych większych środowisk posiadać środki, pozwalające na udzielenie pomocy także cierpiącemu zwierzęciu.

W rakarni miejskiej, lub też na weterynarji powinno się znajdować **pogotowie ratunkowe,** któreby mogło pośpieszyć z pomocą w takim wypadku. Pogotowie takie powinno też rozporządzać **odpowiedniemi urządzeniami,** jak platformą do przewożenia chorych zwierząt, noszami na paskach w razie cięższych skaleczeń itp.

Nadto w zakresie działania organów bezpieczeństwa powinien się znajdować obowiązek natychmiastowej interwencji w podobnych wypadkach, to jest wezwania pogotowia lub też użycia innego sposobu przewiezienia chorego zwierzęcia.

Jeśli już mowa o kompetencjach organów bezpieczeństwa, to byłoby pożądane, aby udzielone policji **mandaty karne,** pozwalające na bezpośredni wymiar kary osobom, przekraczającym przepisy porządkowe, **zostały rozciągnięte także na przekraczających przepisy, dotyczące ochrony zwierząt.**

Przedewszystkiem codziennem widowiskiem na ulicach Lwowa jest **katowanie koni,** ciągnących ciężary nad siły. Przy falistości ulic lwowskich biedne zwierzęta są u nas wystawiane ustawicznie na ciężką próbę, bo **koń nie może, rzecz prosta wyciągnąć pod górę takiego ciężaru, jakiemu może podołać na terenie równym.** Uwaga organów bezpieczeństwa powinna być zatem zwrócona w tym kierunku, aby nie nadużywano biednych zwierząt, a w wypadkach nielitościwego bicia, często nawet drągami, powinna być **wymierzona doraźna kara.**

W zakres doraźnej ingerencji policji powinno wchodzić także **czuwanie nad dowozem drobiu i zwierząt, przeznaczonych na rzeź,** bo i tu jest na porządku dziennym **nieludzkie dręczenie bezbronnych stworzeń.** Kurczęta powiązane parami za nogi, tak, że aż ostre sznurki ranią je do krwi, kury, kaczki i gęsi z powiązanemi w podobny sposób skrzydłami, cielęta pędzone pałkami i pojone sztucznie wodą, aby więcej ważyły, to **widok tak zwykły, że wrażliwość nasza przestała niemal na to reagować.** Zapomnieliśmy prawie, że **do przewozu drobiu powinny służyć kojce,** że czworonogie mają czucie na ból...

Ale te wszystkie **niezgodne z poczuciem humanitarności praktyki nie powinny być tolerowane ani przez władze, ani przez społeczeństwo.**

Wszak we Lwowie już od długich lat istnieje **Towarzystwo opieki nad zwierzętami,** które w czasach przedwojennych rozwijało nawet istotnie bardzo wydatną i pożyteczną działalność. Z przykrością stwierdzić należy, że w latach ostatnich **działalności tej nie widać,** mimo, że jak z powyższego wynika, pole dla niej jest bardzo rozległe. Dlatego byłaby ze wszechmiar pożądana taka odnowa **Towarzystwa, aby ono rzeczywiście spełniało swe zadanie.**

W tym celu byłoby wskazane zainteresowanie się społeczeństwa tem Towarzystwem i **jak najliczniejsze wstępowanie w szeregi członków.** Dla skuteczniejszego działania byłoby też pożądane, aby **członkowie posiadali odznaki i legitymacje uprawniające do natychmiastowej interwencji w każdym wypadku u władz policyjnych.**

Barbarzyństwa spełniane na zwierzętach, nie powinny być dłużej tolerowane we Lwowie, jeśli mamy pretensję przynależności do kultury europejskiej.

Ze spraw miejskich.

Jak postępuje sprawa porządkowania i rozbudowy Lwowa.

UKONSTYTUOWANIE SIĘ KOMISJI TECHNICZNEJ. — ROBOTY DROGOWE I KANAŁOWE W ROKU BIEŻĄCYM. — BUDOWA BARAKÓW. — WIDOKI NA OŻYWIENIE AKCJI BUDOWLANEJ.

Lwów, 8. grudnia.

(jp.) Na ostatniem posiedzeniu Komisja techniczna Rady Przybocznej Komisarza rządu przystąpiła do ukonstytuowania się. W skład prezydjum weszli: pp. **Marynowski** przewodniczący, prof. **Tokarski** i dr. **Herschtal** zastępcy.

Po ukonstytuowaniu się przystąpiono do omówienia **kwestyj budowlanych, drogowych i kanałowych.**

Zastępca komisarza prof. **Matakiewicz** przedstawił **dotychczasową działalność gminy na tem polu. W roku bieżącym** wydano już na **cele techniczne około 3 milj. złotych.** Z tego same materjały kamienne kosztowały około **półtora miljona zł.** Wykonano następujące roboty: wybrukowano **ul. Sykstuską kosztem 250.000 zł.,** brukowanie **ul. Marszałkowskiej** jest na ukończeniu, kosztem **130.000 zł.** Nadto wybrukowano ul. **Wałową, Źródlaną,** część pl. św. **Teodora** i otaczających go ulic, oraz ul. **Kleparowską.** Nadto w wielu ulicach odnowiono żwirowanie.

Budowa kanałów jest prowadzona w dalszym ciągu w obecnej porze zimowej. W budowie jest kanał w ul. Gródeckiej, ukończono kanały w ul. Legjonów, Bielowskiego, Zamarstynowskiej i Lwowskich Dzieci, kończy się zaś kanały na Górnym Łyczakowie, w ul. Pijarów, Na Błonie, Piaskowej i Paulinów, oraz przesklepienie koryta Żelaznej Wody.

W bieżącym roku prowadzono żywo akcje **budowy baraków dla bezdomnych.** W jesieni wykończono 4 baraki **rozpoczęte w lecie br.** Obecnie **jest w projekcie budowa 4 dalszych baraków kosztem 530.000 zł.** Nadto prowadzi się dalej **budowę domów miejskich przy ul. Stryjskiej,** które mają być wykończone do jesieni 1928.

Prywatny ruch budowlany, jak świadczą wydane konsensy, nieco się ożywił, jednak na przeszkodzie stoi **brak odpowiednich kredytów.** P. Wicekomisarz wyraził nadzieję, że na skutek memorjału obecnego zarządu miasta do rządu, (o czem w swoim czasie donosiliśmy) **uda się uzyskać większe kredyty.** Min. skarbu zawiadomiło Magistrat, że na rok przyszły przeznaczy dla Lwowa **7,806.167 zł. na rozbudowę.**

W kierunku **polepszenia oświetlenia na peryferjach miasta** rozpoczęto wiele prac.

Następnie rozwinęła się **dyskusja na temat rozbudowy,** którą zagaił **komisarz Strzelecki.** W dyskusji brali udział **prof. Thullie, dr. Rosenkranz, dr. Herschtal** i i. Wicekom. Matakiewicz oświadczył w toku dyskusji, że tendencją zarządu jest **budowanie domów małych w zdrowo położonych dzielnicach.**

Dr. Herschtal referował ważną sprawę **obowiązku zabezpieczenia przez miasto zapłaty kosztów urządzenia nowych ulic i kanałów. Koszta te powinni zabezpieczyć parcelanci.**

Pan Knoblich znowu się roześmiał i powtórzył pytanie:

— Jeszcze nie wiesz?

Mały ulicznik spojrzał krawcowi w twarz z głupkowatym uśmiechem na ustach. Czyżby zwarjował człeczyna? — myślał w duchu.

Pan Knoblich tymczasem, bijąc się pięścią w piersi, mówił z promienną twarzą:

— Główną wygraną wygrałem!.. Tak jest! Główną wygraną!... Zrozumiałeś? Co? Zatrzymaj-że sobie teraz garnitury. Niech mi ten kram z oczu zniknie! Teraz cała krawieczyzna w kąt pójdzie... Teraz życia użyję!

Długoręki nie wiedział, czy ma powiedzieć „Bóg zapłać!" i uciekać co prędzej.

— Dlaczego nie masz trochę mojego szczęścia uszczknąć?... Niech inni ludzie też coś zyskają. Stój! — zawołał do zamierzającego umknąć złodzieja. — Masz tu na rozgrzewkę.

Wydobył z mahoniowej szafy butelkę z wódką i dwie małe szklaneczki.

— Na zdrowie! — rzekł.

Trącając się kieliszkiem złodziej zauważa, że pan Knoblich musiał już przedtem do butelki z wódką zaglądać.

Krawiec tymczasem rozgadał się na dobre. Opowiadał, że od dwudziestu lat pracował ciężko, ażeby na starość grosza trochę uciułać. Ale naprożno. Aż dał się na kupno losu namówić. Wszyscy dotychczas za nic go mieli, szydząc z jego oszczędności i starokawalerstwa. Teraz zaś zazdroszczą mu i płaszczą się przed nim.

Podczas opowiadania — butelkę wypróżniono. Obaj ułomni rozmawiali, jak dawni starzy znajomi. Śmiejąc się i płacząc, dziwowali się, że życie jest takie ciężkie.

Wziąwszy się pod rękę, wyszli razem na ulicę. Okradziony i złodziej.

Pan Knoblich zaprosił Długorękiego na szklaneczkę piwa. Taki dzień trzeba przecież oblać.

Po kilku godzinach złodziej zupełnie pijanego krawca troskliwie zaprowadził do domu, położył go do łóżka, pozamykał wszystkie drzwi i jak brat czuwał nad nim, robiąc mu okłady z zimnej wody na głowę.

Kiedy nazajutrz odejść zamierzał, krawiec go nie puścił.

— Jesteś... jesteś pierwszym poczciwym człowiekiem, którego spotkałem w życiu. Jak brat rodzony postąpiłeś ze mną. Jeżeli chcesz — w moim domu dość miejsca dla nas dwóch.

Od tej pory w małym schludnym domku mieszkają razem dwaj ułomni.

Tłum. **F. M.**

Poeta polski w przekładzie włoskim.

„Włoskie Madonny" Jana Pietrzyckiego w przekładzie Armanda Corsiniego.

Lwów, 9. grudnia.

Poezje Jana Pietrzyckiego, objęte serją „Włoskie Madonny", ukazały się w prześlicznem tłumaczeniu włoskiem Armanda **Corsiniego** (Medjolan).

Przekład jest poprzedzony przedmową, w której włoski literat tak charakteryzuje poezję polskiego autora: „Pietrzycki, to poeta, który w sposób przedziwny wyczuł włoski koloryt, a strofę swego misternego wiersza przepoił prawdziwem włoskiem słońcem. Poeta, urodzony w dalekiej Polsce, ukochał Włochy i w skarbnicę ich Piękna wszedł z taką miłością, siłą talentu i z subtelnem poetyckiem odczuciem tematu, że włoski czytelnik staje przed południową kolorystyką tych poezyj w szczerym podziwie".

W istocie, czytając dwie najcharakterystyczniejsze serje poezji Jana Pietrzyckiego: „O Bogu marmurowym" i „Włoskie Madonny", widzimy najplastyczniej fizjognomję poety, objawiającą się w przetwarzaniu tematów włoskich, południowego kolorytu i słońca.

Prasa włoska przyjęła ukazanie się przekładu Corsiniego nad wyraz życzliwie.

Bardzo poczytne pismo włoskie „Resto del Carlino" w ten sposób charakteryzuje poezje Pietrzyckiego:

„Żaden inny z poetów nie ujmował jeszcze tematu Madonny w formie erotyki, jak to czyni ten interesujący poeta polski. Wszakże nasi mistrze Odrodzenia malując Madonny, śpiewali właśnie na ich cześć erotyki. A erotyki Pietrzyckiego na temat Madonn włoskich są tak wysokie i subtelne w tonie, że przyznam się nie znam w poezji erotyków bardziej szlachetnych i czystych"

KRONIKA

9 Grudnia Piątek Le.kadji

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI:

Piątek, 9. bm. „Paganini".

Sobota 10. bm. o 3.30 pop. „Wiele hałasu o nic", ceny najniższe popoł.

Sobota 10. bm. o 7.30 w. „Legenda Bałtyku" po raz ostatni.

TEATR NOWOŚCI:

Piątek, 9. bm. „Piękność premjowana".

*

Dziś w Teatrze Wielkim w dalszym ciągu ciesząca się olbrzymiem powodzeniem przepiękna operetka Fr. Lehara: „Paganini" z pp.: Miłowską, Ryską, Brzeską, Ostrowskim, Peterem i arcykomicznym Tatrzańskim.

Sobotnie popołudniowe przedstawienie dla młodzieży szkolnej, na którem dana będzie świetna komedja Szekspira „Wiele hałasu o nic", rozpocznie słowo wstępne prof. Z. Żygulskiego. Początek punktualnie o 3-ciej. Ceny biletów najniższe.

Przedstawienia popularne w Teatrze Wielkim rozpocznie w poniedziałek 12. bm. dramat Calderona - Słowackiego „Książę Niezłomny". — Bardzo przystępne ceny biletów od 50 gr. do 3 zł. umożliwią najszerszym warstwom zapoznanie się z tym genjalnym utworem. Słowo wstępne wygłosi p. Jan Bartosiński, Wiceprezes Związku Teatrów i Chórów Lud. Członkowie zrzeszeń zawodowych, oświatowych i urzędniczych nabywać mogą bilety wcześniej w biurze Związku Teatrów Lud. ul. Mickiewicza 26 i w Dyrekcji Kolei Państw. ul. Zygmuntowska l. 1 I. piętro nr. drzwi 217, zaś w dniu przedstawienia w kasie T. Wielkiego. Zarządy związków i stowarzyszeń zechcą zawiadomić członków o przedstawieniu.

Teatr Nowości daje dziś po raz ostatni wieczorem „Piękność premjowaną" z p. Rasińskim.

*

TEATR MAŁY:

Piątek, 9. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Intryga i miłość". Gość. występ Smosarskiej.

Sobota 10 bm. g. 4 popoł. „Przedstawienie dla dzieci."

Sobota 10. bm. g. 7.30 wiecz. „Intryga i Miłość", gość. występ Smosarskiej.

Niedziela 11. bm. g. 12 w poł. „Powrót taty". Przedstawienie dla dzieci.

Niedziela 11. bm. g. 4 popoł. „Intryga i miłość". Gość. występ Smosarskiej. (Zniżone ceny.)

Niedziela 11. bm. g. 7.30 „Intryga i miłość". Gość. występ Smosarskiej.

*

Gościna Smosarskiej w Teatrze Małym dobiega do końca. Urocza artystka wystąpi tylko niewiele razy w świetnej swej kreacji w „Intrydze i Miłości" Schillera. Mimo wielkiego powodzenia arcydzieło Schillera zejdzie wkrótce z afisza. Strona techniczna działa z wielką sprawnością tak, że przedstawienie kończy się o godzinie 10.30.

Teatr Mały dla dzieci. W sobotę o g. 4-tej i w niedzielę o 12-tej w południe zostanie wystawiony przepiękny utwór Mickiewicza „Powrót taty" w dwu aktach ze śpiewami i tańcami, inscenizowany przez Jana Gołębiowskiego i T. Crtyma. Pozatem odegraną zostanie wesoła historyjka „Kajtuś nie chce iść do szkoły". Kasa czynna od godz. 11-tej w gmachu T. Małego.

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Gdy mężczyzna kocha".
AVENUE: „Metropolis".
CASINO: Ofiara Przemocy.
CHIMERA: Węgierska krew, komedja.
FATAMORGANA: Książę miłości, John Gilbert.
KOPERNIK: Bestja morska
LEW: Chang.
PALACE: Za kulisami ros. Varieté.
PASAŻ: Tom Mix. Ostatni wyścig.
UCIECHA: Djabelski Lot.

—o—

HRABINA PARYŻA

Staraniem Sekcji kulturalno-oświatowej Klubu Sportowego P. P. Województwa lwowskiego odbędzie się d. 11. bm. o godz. 11.30 w sali kina Palace na dochód „Gwiazdki" Policjanta wielki poranek kinematograficzny, na którym wyświetlony zostanie po raz ostatni we Lwowie najpotężniejszy dramat pt. **Hrabina Paryża** z Mią May, Janingsem i Gajdarowem, wszystkie 4-ry serje razem. Ponadto doborowe uzupełnienie programu. Podczas wyświetlenia filmu odśpiewa szereg pieśni śpiewaczka p. Ch. Bilety wstępu po znacznie zniżonych cenach do nabycia począwszy od dnia 9. bm. codziennie przy kasie kina Palace, zaś w dniu poranku od godziny 9-tej rano.

—o—

POLSKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE.

Niedziela, 11. grudnia: Koncert symfoniczny z udziałem Heleny Ottawowej. Popularne ceny miejsc. 10231-5

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek, 9. grudnia: JUAN de MANEN, skrzypek hiszpański. 10132

(jp.) **Lwów bez pieczywa.** Dzień świąteczny zaskoczył lwowian niemiłą niespodzianka, to jest brakiem pieczywa. Jak się dowiadujemy bowiem, piekarze lwowscy mają zamiar zastrajkować z powodu zakazu wypiekania chleba i bułek z lepszej mąki, aniżeli 50 procentowa. Piekarze uzasadniają swoje stanowisko stratami, na jakie by ich naraziło wykonanie tego przepisu, gdyż publiczność nie chce ograniczyć się do ciemnego pieczywa. Dlatego, nie mogąc dostać w handlu lepszej sorty bądź to wiele osób będzie piekło pieczywo w domu, bądź też będzie się zasilać w cukierniach... Jeśli dojdzie do strajku, to znowu będziemy sobie przypominali wojenne aprowizacje.

Zaćmienie księżyca obserwowane było we Lwowie w całości, wobec zupełnie pogodnego nieba. Zaczęło się około g. 5 popołudniu, a trwało 3 godziny. Liczni widzowie podziwiali wspaniałe a rzadkie widowisko, jaki tworzyła seledynowa korona, otaczająca zaciemniony krąg naszego satelity.

X-lecie Związku Artystek Polskich. Zwracamy uwagę publiczności na otwartą obecnie w Tow. Sztuk pięknych wystawę jubileuszową, będącą manifestacją bardzo poważnej pracy, tego ze wszechmiar godnego poparcia związku zawodowego artystek malarek i rzeźbiarek. Otwarta od 10—3. Gmach Muzeum Przem. wejście od ul. Dzieduszyckich 1.

Z Sokoła II. Uroczystość poświęcenia gmachu Sokoła II we Lwowie odbędzie się w niedzielę, dnia 18. bm, o godz. 10 przed południem. Poświęcenia dokona Najprzew. Arcypasterz ks. dr. Twardowski w obecności przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych i sokolich, oraz delegatów korporacji i zrzeszeń.

(—) **Włamania i kradzieże.** Z mieszkania Marji Nawrockiej zam. przy ul. św. Marka 20, skradziono wczoraj nakrycie stołowe, nieznanej na razie wartości. — Ze strychu Wolfa Elera, zam. przy ul. Sobieskiego 41, skradziono wczoraj narzędzia stolarskie, wart. 300 zł.

(—) **Do aresztów policyjnych** oddano wczoraj: Michala Jackową, przytrzymanego na gorącym uczynku kradzieży na szkodę Laury Rawner, zam. przy ul. Źródlanej 73, oraz Marjana Mamego za kradzież garderoby, wart. 155 zł., na szkodę N. Kandel.

(—) **„Lepszy" synalek.** Policja zaopiekowała się wczoraj niejakim Mieczysławem Finiewiczem, z zawodu murarzem, który pobił swą matkę Franciszkę, zam. przy ul. Cetnerowskiej 10.

(—) **Ofiara napadu bandyckiego.** Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj Samuela Turra, którego jakiś nieznany osobnik napadł i przebił nożem w brzuch i plecy.

(—) **Aresztowanie 16-letniej dzieciobójczyni.** Wczoraj oddano do aresztów policyjnych Stefanję Mykołyn, lat 16, rodem ze Stryja, jako podejrzaną o zamordowanie własnego dziecka.

(—) **Obława.** Wydział śledczy przeprowadził wczorajszej nocy obławę, w czasie której przytrzymano za włóczęgostwo: Wasyla Pracowitego, Józefa Botelę, Naftalego Schullera, Hermana Pfeffera, Demetra Wysockiego i Władysława Obrańskiego.

(—) **Karambol auta z wozem tramwajowym.** W pobliżu dworca głównego wydarzyło się wczoraj zderzenie autodorożki nr. 8329, z wozem tramwajowym nr. 7, wskutek czego oś w aucie została złamana.

—o—

—o—

CO MÓWI NEMO.

DWIE TWARZE.

Jakże ci jestem wdzięczny, moje życie,
że objawiałoś mi zawsze dwie twarze,
Jedną radosną (to szczęścia miraże)
Jak zachód słońca na czystym błękicie.

Drugą twarz smutną, tak jak mara blada,
Która nas straszy koszmarnem obliczem,
I przypomina, że serce jest niczem,
Bo za miłością wciąż się wlecze zdrada.

Więc dziś, znużony, pod zamknięciem powiek
Gdy przypominam swe światła i cienie,
Czuję, że tylko przez ból i cierpienie
Rodzi się pełny i prawdziwy człowiek.

Zebranie przedwyborcze ziemian Wschodniej Małopolski.

UCHWALONO PRZEPROWADZIĆ JAK NAJINTENSYWNIEJSZĄ AKCJĘ WYBORCZĄ.

Lwów, 9. grudnia.

Wczoraj, 8. bm. odbyło się we Lwowie w sali ratuszowej **ogólne zebranie ziemian wschodnich województw Małopolski,** mające na celu **zajęcie stanowiska w sprawie wyborów sejmowych.** Zebranie, w którem wzięło udział **przeszło 400 osób,** stanęło jednomyślnie na stanowisku konsolidacji w celu przeprowadzenia **jak największej ilości posłów polskich z województw południowo-wschodnich.** Jednomyślnie wybrano komisję dla przeprowadzenia powyższego postulatu. Zebranie z przerwą obiadową trwało od godz. 10 rano do 6 wieczorem.

Najlepsi funkcjonarjusze pocztowi na świecie.

OTWARCIE WYSTAWY GOŁĘBI RASOWYCH I POCZTOWYCH LWOW. TOW. HODOWCÓW GOŁĘBI RASOWYCH.

Lwów, 9. grudnia

(ip.) Wczoraj o godz. 12-tej w południe nastąpiło w ujeżdżalni wojsk. przy ul. Jabłonowskich uroczyste otwarcie wystawy gołębi rasowych i pocztowych, urządzonej staraniem lwowskiego Towarzystwa hodowców gołębi rasowych przy pomocy wojskowości. W otwarciu wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych, komitetu wystawy i zaproszeni goście.

Im. Tow. przemówił p. Władysław **Chwałek,** witając zebranych, poczem przedstawił cele Towarzystwa, a to hodowlę gołębi pocztowych celem pomocy wojsku, gdyż jak wiadomo, gołąb jest najlepszą obsługą pocztową, zwłaszcza w czasie wojny, oraz gołebi opasowych ze względów gospodarczych.

Im. Tow. gospodarzy przemówił prezes Konrad **Łuszczewski,** podkreślając znaczenie strategiczne i gospodarcze chowu gołębi, poczem wznosząc okrzyk na cześć prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego, przeciął wstęgę, ogłaszając wystawę za otwartą. Równocześnie zaś orkiestra 26 pp. odegrała hymn państwowy.

Wystawa, przedstawiająca się nader ciekawie, będzie otwarta przez cztery dni, to jest do 11-go bm.

Z kraju.

W skład Jury państwowej nagrody literackiej wchodzą pp. Choynowski, Dąbrowski, Irzykowski, Rzymowski, Wroczyński i Zawistowski. Prezydjum składu stanowią Dąbrowski i Zawistowski. Przyznania nagrody oczekiwać należy w ciągu bież. tygodnia.

Budowa Domu poselskiego w Warszawie postępuje szybko i przed Nowym Rokiem będzie całkowicie ukończona.

Polska weźmie udział w Targach lipskich na wiosnę 1928. Zgłoszenia winny firmy wysyłać do Izby handl. i przem. w Poznaniu do d. 31. bm.

Cenę chleba pytlowego w Warszawie obniżyły miejskie sklepy żywnościowe z 60 na 58 gr. za 1 kg.

Osobliwy system reklamy kwitnie w Sępolnie (Poznańskie). Pewien kupiec tamtejszy umieścił na wystawie obuwie z napisem „Każda sztuka 9.95 zł." Zwabiony tak niską ceną kljent wchodzi do sklepu i tu dowiaduje się, że jest to cena... 1 pojedyńczego trzewika, czyli, że za parę trzeba zapłacić 19.90 zł. Wynikiem oburzenia, jakie zapanowało wskutek tej osobliwej reklamy, było rozbicie szyby wystawowej przez nieznanego sprawcę, co firmę naraziło na stratę około 1000 zł.

—o—

Ze świata.

Nasi artyści zagranicą. Prasa berlińska wyraża się z wielkiem uznaniem o walorach śpiewackich p. Zygmunta Jabłonowskiego, barytona, który wystąpił niedawno z własnym wieczorem arji i pieśni. Pan Jabłonowski, wychowanek berlińskiej „Hochschule für Musik" pracuje jako urzędnik w poselstwie polskiem.

Przewodniczącym międzynar. Trybunału Sprawiedliwości w Hadze został Włoch Anzilotti, wiceprzewodniczącym Waiss.

Liczba bezrobotnych w Niemczech wynosi obecnie około 900.000

„Białe koszule" w krwawym Meksyku. Z Meksyku donoszą: Liga Obrony Republiki, pozostająca pod protektoratem Prezydenta Callesa, postanowiła stworzyć organizację wojenną dla walki z reakcją katolicką. Członkowie organizacji nosić będą białe koszule.

Sąsiedzka przysługa. W Teheranie spłonął doszczętnie gmach Banku Sowjecko-Perskiego. Straty sięgają miljonów. Są dane, iż pożar został wywołany przez podpalenie

—o—

WIADOMOŚCI SPORTOWE GAZETY PORANNEJ

Nr. 74 Dodatek tygodniowy do Nr. 8348 z dnia 10 grudnia 1927.
pod redakcją Narcyza Süssermanna.

Piłka nożna ma czas!...

OD OLIMPJADY DZIELI NAS „ZALEDWIE" SZEŚĆ MIESIĘCY.

Lwów, 9. grudnia.

Znajdujemy się bezpośrednio przed olimpjadą. Uwaga całego świata sportowego skierowana jest na **Amsterdam,** gdzie w lecie walczyć będą „najlepsi" z „najlepszymi". Również i polski sport żywo zainteresowany jest olimpjadą i czyni usilne starania, by możliwie **jak najgodniej wystąpić.**

Słyszymy o przygotowaniach olimpijskich l. atletów, narciarzy hockeistów, wioślarzy, tylko... **piłkarze mają czas.** Dźwięki dzwonu amsterdamskiego dotarły już do najdalszych okolic, nie zdołały jednak wzruszyć **kierowników nawy piłkarskiej,** którzy mają chwilowo **ważniejsze sprawy do załatwiania,** jak zajmowanie się jakąś tam olimpjadą.

Jedynie fachowy, miarodajny organ krakowski doszedł nawet do konkluzji, że zajmowanie się olimpjadą byłoby **stratą czasu i pieniędzy.** Pocóż wysyłać drużynę za granicę, kiedy mamy do spełnienia tak ważne zadanie, jak rozegranie **zawodów o mistrzostwo!** Poco wysyłać piłkarzy, kiedy i tak nie mają szans na zajęcie czołowego miejsca?'

Autor ma rację! Że tam jakiejś Polski, Litwy, Gruzji czy Hedżasu nie będzie na igrzyskach piłkarskich **nikt nawet nie dostrzeże!** Jeślibyśmy mieli więcej kierowników pokroju krakowskiego działacza, świat sportowy wkrótce by zapomniał, że Polska wogóle istnieje, ale za to rozgrywalibyśmy... mistrzostwa grupy **22-klubowej.**

Udziału piłkarzy naszych w igrzyskach nie można naturalnie uzależniać od szans, jakie mają. Gdybyśmy stanęli na podobnem stanowisku, to.. ekspedycję olimpijską należałoby zredukować **o jakie 90 procent.**

Nie przemawia nam również do serca argument, że piłkarze nasi nie **odniosą żadnej korzyści.** Pomijając bowiem fakt, że widok tych wyśmienitych graczy wzbudzi zapewne i u naszych zawodników chęć dorównania „asom" i stanie się **bodźcem do intensywniejszej pracy,** to — nie należy zapominać, że na piłkarstwie naszem spoczywają też pewne **obowiązki reprezentacyjne.** Tam gdzie gromadzą się przedstawiciele największych narodów, **nie może zabraknąć polskich barw!**

Igrzyska olimpijskie są za pasem a kierownicy polskich organizacyj piłkarskich nie mają ważniejszych zmartwień, jak **układanie warunków pokoju, o którym mówi się i pisze od ośmiu miesięcy.** Sam ten fakt już świadczy wymownie, że kierownictwo agend piłkarskich spoczywa **w nieodpowiednich rękach.**

Najbardziej charakterystyczną i może najpiękniejszą cechą **antycznych olimpjad było ogólne zawieszenie broni.** Z chwilą, gdy rozległ się sygnał olimpijski, powaśnione szczepy greckie odkładały broń i spieszyły na miejsce szlachetnych, przyjacielskich zmagań o skromny, laurowy wieniec. Tak się działo **w starożytnej Grecji,** podzielonej na wiecznie zwalczające się państewka. W nowożytnej **Polsce** nie mamy na szczęście zbrojnie się zwalczających miast i prowincyj, ale zato Pan Bóg obdarzył nas **PZPN-em i Ligą.** Interesy tych instytucyj są, zdaje się, tak rozbieżne, że nawet dzwon olimpijski nie jest w stanie rozerwać zacietrzewionych kogutów.

Ciekawi jesteśmy tylko, jak długo jeszcze trwać będzie ta **niegodna gra** jak długo jeszcze **Zw. Związków** przypatrywać się będzie z angielską flegmą (a może starczym uwiądem?) poczynaniom, które dyskredytują nas u obcych, a z dniem każdym przynoszą całemu naszemu ruchowi nieobliczalne szkody!

Dzwon amsterdamski rozlega się **coraz donośniej.** Czas najwyższy, by dźwięki jego dotarły do uszu krakowsko-warszawskich **władz piłkarskich!** Czas najwyższy, by miast pertraktacyj pokojowych zastanowiono się nareszcie nad przygotowaniem **polskiej drużyny reprezentacyjnej!**

N. S.

Co należy wiedzieć o hockeju lodowym?

NIE IDENTYFIKOWAĆ Z PIŁKĄ NOŻNĄ! — 3×20. — SPALONY! — SĘDZIA I JEGO ATRYBUCJE.

Lwów, 9. grudnia.

Hokej lodowy zyskał sobie wprawdzie nader szybko popularność, jednak większość widzów obserwujących rozgrywki, przeprowadzane na tafli lodowej **nie zupełnie się orjentuje.** Identyfikowanie zasad gry w hockeja **z przepisami piłki nożnej** wytwarza jeszcze **większą dezorjentację,** albowiem orzeczenia sędziego stają się wówczas mało zrozumiałe i widz traci całe zadowolenie i przyjemność z obserwowania zawodów.

Ponieważ w roku bieżącym mecze hockejowe staną się niemal **codzienną strawą,** nie od rzeczy będzie streścić pokrótce **zasady gry w hockeja lodowego,** których znajomość jest niezbędną dla optycznego pojmowania przebiegu gry.

Drużyna hockejowa liczy **6 graczy, czynnych na boisku i 3 zapasowych,** z których jeden przeznaczony jest **wyłącznie** do zastępowania bramkarza. Zmiana gracza przez zapasowego nie wymaga żadnego specjalnego usprawiedliwienia i może być dokonana **w każdym momencie gry,** po zawiadomieniu o tem sędziego. Reguła o zmianie graczy wymaga jedynie, aby na boisku w żadnym momencie gry **nie znalazło się więcej, jak 12** graczy.

Mecz hockejowy trwa **ogółem godzinę i rozpada się na 3 okresy po 20 minut każdy,** przedzielone 10-minutowemi przerwami. O ostatecznym wyniku decyduje stosunek bramek, zdobytych w tym czasie przez obie drużyny (podobnie, jak w piłce nożnej). Bramka jest wtedy zdobyta, gdy krążek przejdzie **od przodu** przez jej pole świetlne, między słupkami pionowemi a poprzeczką poziomą. Określenie „od przodu' konieczne jest ze względu na to, że gra toczy się i **poza bramką,** a wskutek złego umocowania siatki bramkowej krążek może przedostać się do wewnątrz i od tyłu.

Do uderzenia krążka służy **wyłącznie kij,** lecz zatrzymywać, tj. **gasić, wolno krążek również i ręką.** Natomiast zabronione jest trzymanie go w rękach, względnie rzucanie. Zatrzymywanie krążka jakakolwiek inną częścią ciała (np. nogą), noszenie go, czy też ciągnienie po lodzie — jest **zakazane.** Bramkarz, stojąc na swem polu (półkole oznaczone przed bramką) może zatrzymywać krążek **w dowolny sposób,** poza tem jednak obowiązują go w tym względzie przepisy ogólne.

Przepisy o **spalonym** są, w hockeju następujące: chcąc zagrać krążek, względnie wpłynąć w jakikolwiek sposób na przebieg gry, gracz musi się znajdować zawsze między krążkiem a własną bramką, inaczej, mówiąc, krążek winien być bliżej bramki przeciwnej, niż on. Stanowisko innych zawodników na przepis o spalonym **nie ma najmniejszego wpływu.** Rozważając regułę tę praktycznie, stwierdza-

6000 kilometrów.

MARSZ WZDŁUŻ GRANIC POLSKI.

Lwów, 9. grudnia.

Kilkakrotnie mieliśmy sposobność informować Czytelników o marszu **wzdłuż granic Polski,** podjętym przez pp. Tadeusza Snopka, Władysława Bieleckiego i Kazimierza Christmana członków sekcji turystycznej I LKS. Czarni. Dzielni piechurzy, wyszedłszy **5. maja br.** z Ławocznego powrócili tamże **27. Listopada.** Od kierownika ekspedycji p. **T. Snopka** otrzymaliśmy następujący liścik, streszczający w paru słowach ciężkie przejścia podróżników.

„Maszerowaliśmy zawsze granicą ze względu na **niebezpieczeństwo** i chęć uzyskania **jak największej ilości kilometrów.** Oddalaliśmy się czasem dla zwiedzenia pogranicznych większych lub mniejszych miast, albo pamiątek historycznych. Zwiedziliśmy między innemi Zakopane, Cieszyn, Katowice, Tarnowskie Góry, Częstochowę, Ostrów, Poznań, Międzychód, Chojnice, Hel, Gdynię Gdańsk, Tczew, Działdowo, Grajewo, Suwałki, Wilno, Dziśnę, Łuniniec, Stolin, Sarny, Korzec, Ostróg, Czortków Skałę, Zaleszczyki, Śniatyn, Kołomyję, Nadwórnę, Worochtę Dolinę, Skole i wiele mniejszych miasteczek.

Trafiały się wypadki, iż nieraz znajdowaliśmy się we wielkiem niebezpieczeństwie; na szczęście nie skończyło się tragicznie, i cali, choć wyczerpani fizycznie, dostaliśmy się z powrotem **do Lwowa.**

Turystyka nasza przeplatana była nieraz innemi gałęziami sportu, n. p. pływanie w ubraniu, trzewikach i z plecakiem, lub też wspinanie się z całem gospodarstwem na drzewa w ucieczce **przed dzikami lub wilkami.** Był to okrutny wysiłek fizyczny i woli, na który nie wielu tylko mogłoby się zdobyć. W ciągu sześciu miesięcy przemaszerowaliśmy **sześć tysięcy kilometrów,** a z początkiem siódmego dalsze 286 klm. i to jest ogólna **suma 6.286 klm. „per pedes apostolorum".**

Przy tej sposobności chcielibyśmy podziękować Redakcji **„Gazety Porannej,** a w szczególności p. redaktorowi N. Süssermannowi za poparcie, które przyczyniło się do uskutecznienia naszego przedsięwzięcia. — **Tadeusz Snopek,** kierownik marszu".

my, że gracz, chcąc zagrać podany mu od tyłu przez partnera krążek, musi **spokojnie zaczekać** aż ten minie go, jeżeli bowiem uderzy krążek **wcześniej,** będzie spalony. Podanie krążka przez przeciwnika **wyłącza spalenie.** Na polu między linją bramkową a krańcową, tj. poza bramką, nikt nie może być spalony. Na polu obrony (wyznaczone przed bramką o 6 mtr. do przodu) nie może być spalony żaden gracz partji broniącej.

Rzucanie kija, odpychanie, zatrzymywanie przeciwnika, podbijanie mu kija, podstawianie nogi, kopanie, uderzenie kijem lub wogóle podnoszenie go powyżej ramienia, stanowi **przekroczenie przepisów.** Bramkarzowi nie wolno przeszkadzać w grze, gdy znajduje się on na swem polu.

Wszelkie przekroczenia przepisów są w hockeju karane **wyłączeniem winnego z gry** na czas oznaczony przez sędziego, zależnie od stopnia przewinienia (od 1 do 10 minut). Gracza wyłączonego **zastąpić nie wolno;** czas jego kary mierzy specjalny pomocnik sędziego.

Gwizdek sędziego przerywa grę bezapelacyjnie, poczem następuje odpowiednia jego decyzja.

Na środku boiska oznaczony jest punkt, skąd zaczyna się gra na początku, po zdobyciu bramki i po przerwach między 3-ma okresami. Przy krążku leżącym na tym punkcie stają dwaj gracze (po jednym z każdej partji), zwróceni lewym bokiem do bramki przeciwników i dotykają kijami krążka. Na sygnał (gwizdek) sędziego starają się oni krążek popychać. Sędzia może również zacząć grę przez rzucenie krążka między kije dwu wspomnianych graczy i gdy **dotknie on lodu** — wolno go uderzać i popychać. Po każdej przerwie w grze, gra zaczynana jest w taki sam sposób i jedynie miejsce zaczęcia ulega zmianie. Po wyjściu krążka na aut boczny lub bramkowy, zaczęcie gry (t. zw. „engagement") dokonywane jest w odległości 1 i pół metra od punktu, w którym krążek opuścił boisko na linji prostopadłej, wystawionej zeń.

—o—

HOCKEJ LODOWY.

LTŁ.—Lechja 5:0 (2:0).

Lwów, 9. grudnia.

LTŁ: Kupczyński, Roszkiewicz, Kobylański I, Jägerman, Sobiński, Hemmerling, rezerwowi: Siedmiograj, Janeli, Piechota.

Lechja: Kurczak, Pietryński, Feil, Grząska, Sokołowski, Rondziszty, rezerwowi: Zborowski, Kustanowicz.

Pierwsze zawody hockejowe przyniosły LTŁ **wysokie zwycięstwo** nad Lechją. Na obydwu drużynach znać było **brak treningu,** to też gra miała naogół **chaotyczny** przebieg. Lepiej przedstawiała się drużyna LTŁ, u której wyróżniał się **Sobiński i Jägerman.** Sędziował por. Szyba.

Zawody rewanżowe odbędą się już w najbliższą niedzielę na torze LTŁ o godz. 11 przedpoł.

—o—

AMERYKA SIĘ „ZBROI".

Amerykanie zdają sobie sprawę że **na** następnej Olimpiadzie utrzymanie się na czołowem miejscu **nie będzie** rzeczą **łatwą.** Przygotowują się oni też do ekskursji amsterdamskiej ze szczególną starannością. Związek L. A. uchwalił na ostatniem posiedzeniu wysłać 120 zawodników, licząc się z tem, że podróż morska wpłynąć może ujemnie na tego czy owego zawodnika. O składzie drużyny olimpijskiej zadecydują zawody eliminacyjne, które odbędą się na wiosnę.

—o—

Narciarze polscy nie będą próżnować.

BOGATY TERMINARZ PZN-u.

Lwów, 9. grudnia.

Polski Związek Narciarski opracował **terminarz zawodów** na nadchodzący sezon. Program jest niezmiernie bogaty.

Podajemy terminy najważniejszych zawodów: 26. grudnia — skoki w Jaworzynie, 1. i 6. stycznia — skoki na Krokwi, 7. i 8. stycznia — Mistrzostwo Tatr w biegu rozstawnym 5, 10 klm. i biegu zjazdowym, 14. i 15. stycznia — Mistrzostwo Krynicy, 19. stycznia — bieg na **50 klm. o mistrzostwo PZN,** w Zakopanem, 20. i 21. stycznia — Mistrzostwo Zakopanego, 28. i 29. stycznia — **Mistrzostwo Lwowa,** 4. i 5. lutego — Mistrzostwo Śląska w Bielsku, 11. i 12. lutego — zawody w Cieszynie, 1—4. marca — **Mistrzostwo Polski.**

Ponadto narciarze nasi wezmą udział w Igrzyskach Olimpijskich w **St. Moritz,** w mistrzostwach **Francji i Niemiec.** W tych ostatnich dwóch imprezach wezmą udział także **nasze narciarki.**

—o—

Z RUCHU NARCIARSKIEGO.

Karpackie Towarzystwo Narciarzy zawiadamia, że sekretarjat Towarz. urzęduje stale w wtorki, czwartki i piątki od godz. 19—20 w lokalu Tow. ul. Sokoła 4, II p.

We wtorek dnia 13. bm. o godz. 20 odbędzie się przedwyborcze Walne Zebranie w lokalu Tow., ul. Sokoła 4, II p.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się dnia **15. grudnia** o godz. 19 i pół w lokalu Tow. ul. Sokoła 4, II p.

—o—

NOWY SYSTEM KWALIFIKACJI W JEŹDZIE SZYBKIEJ.

Międzynar. Federacja Łyżwiarska zreferowała **system oceny wyników.** W miejsce dotychczasowych obliczeń procentowych (stosownie do czasu), wprowadza się klasyfikację punktową. W biegach na 500 m. liczy się każdą sekundę jako jeden punkt. W biegach na 150 m. dzieli się spotrzebowany czas przez 3, w 500 m. przez 10, a w 10.000 m. przez 20; otrzymany iloraz oznacza się jako punkty. Zwycięzcą zostaje zawodnik **o najwyższej ilości punktów.**

—o—

NOWA SKOCZNIA.

W Voss w Norwegji wybudowano nową skocznię narciarską o 100 m. długości. Pozwoli ona na osiąganie skoków ponad 70 m. Skocznię tę skonstruowano w celu pobicia dotychczasowego rekordu.

Nie jest zbyt tanio!

JAK PRZEDSTAWIAJĄ SIĘ CENY W ST. MORITZ.

Lwów, 9. grudnia.

Szwajcarzy dokładają wszelkich starań, by możliwie jak najlepiej wywiązać się z powierzonego im zadania organizacji zimowej Olimpiady. — Szczególną uwagę zwrócono na **wygodne rozmieszczenie** zarówno zawodników, jak i widzów, którzy zjadą się w rekordowej liczbie ze wszystkich krańców świata. Specjalny urząd kwaterunkowy przygotował szczegółowy plan. Dysponuje on dzisiaj w samym St. Moritz **4800 łóżkami,** do tego dochodzą jeszcze kwatery w najbliższej okolicy, połączonej doskonałymi środkami komunikacyjnymi z właściwym terenem walki. W celu zapobieżenia lichwie wyznaczono **maksymalne ceny,** które będą bezwzględnie przestrzegane. Ceny z pożywieniem i opałem przedstawiają się przy minimum pięciodniowym pobycie następująco: w hotelach luksusowych 45—50 fr. dziennie, w hotelach I-ej klasy 30—35 fr., w hotelach II-iej klasy 25—28 fr., w pomieszczeniach III klasy 15—18 fr. Zauważyć należy, że 5.20 fr. równa się jednemu dolarowi.

Najstraszniejsze przekleństwo w świecie filmowym.

KRAJ, KTÓRY WYGNAŁ CAŁUSY NAWET Z FILMU.

Nowy Jork, w grudniu.

(e) Najstraszliwszem przekleństwem w światku filmowym Hollywoodu stał się obecnie okrzyk pełen pasji i gniewu: „Bodajbyś **pojechał do Pensylwanji!"** — co odpowiada mniej więcej naszemu: **„Bodajby cię djabli wzięli!"**

Nie wynika jednak stąd bynajmniej, aby Pensylwanja była wogóle najstraszniejszem piekłem na ziemi, ale pod pewnym względem stała się niem istotnie. Oto policyjny tego stanu, **dbający o moralność,** przeprowadzili prawo, zakazujące **pod grozą grzywny i kozy, publicznego całowania się w granicach Pensylwanji,** wobec czego, oczywiście, zakazane jest też wyświetlanie scen filmowych, przedstawiających całusy kochanków, a zatem najczulszych ustępów. Sceny te muszą być skrupulatnie **wycinane** z filmu.

Wprawdzie świętoszkowie pensylwańscy dozwalają łaskawie, aby na miejscu wyciętej sceny widniał napis: „Tu następuje całus", ale cóż znaczą te martwe wyrazy, wobec prawdziwego, namiętnego całusa, na którego odtworzenie artyści z Hollywood wysilają cały swój kunszt mimików?

Nie dziw tedy, że chcąc dopiec do żywego kolegom swym lub koleżankom, cedzą teraz przez zęby, z uśmiechem szatańskim, straszne przekleństwo: „Bodajbyś pojechał do Pensylwanji!"...

Samobójstwo sławnej aktorki.

TAJEMNICZA TRAGEDJA MIŁOSNA. — MATCE SAMOBÓJCZYNI GROZI OBŁĄKANIE.

Londyn, w grudniu.

(H). Onegdaj popełniła tutaj samobójstwo sławna aktorka,

miss Ellen Glys,

która w rolach naiwnych amantek odniosła szereg **wybitnych sukcesów artystycznych.** Samobójstwo młodej, pięknej, stojącej u szczytu powodzenia dziewczyny, wywołało w Londynie **wielkie poruszenie.**

Tajemnica tego niezwykłego samobójstwa jest tem trudniejsza do ustalenia, że miss Glys **nie pozostawiła żadnego listu.** Znaleziono ją w jej prywatnem mieszkaniu wijącą się

w straszliwych konwulsjach,

spowodowanych zażyciem **znacznej dawki weronalu.** Zdaje się, że kryje się w tem jakaś

tragedja miłosna.

Aktorka była bowiem zaręczona z synem zamożnego przemysłowca londyńskiego, który z nią niedawno zerwał, gdyż miss Glys nie chciała zrezygnować **z laurów scenicznych.**

Były narzeczony tragicznie zmarłej aktorki oświadcza, że wiadomość o zerwaniu przyjęła ona z wielkim, może jednak tylko **pozornym spokojem.** Później widział jeszcze kilkakrotnie miss Glys i nawet z nią rozmawiał. Nie ukazywała ona jednak **najmniejszego zdenerwowania czy podniecenia.**

Śmierć artystki wywołała

straszliwe wrażenie

na jej matce, która swą córkę **kochała do szaleństwa.** Biedna kobieta popadła w tak **straszliwą rozpacz,** że lekarze obawiają się o umysł **nieszczęśliwej matki.**

—o—

O gwiazdkę dla biednych dzieci.

Społeczeństwo nie powinno poskąpić ofiar, by dać najbiedniejszym dzieciom Lwowa kilka chwil radości w czasie świąt Bożego Narodzenia.

Lwów 9 grudnia

(.) Jest we Lwowie wiele dzieci, których sieroctwu i nędzy zapobiegają organizacje i instytucje społeczne, ochronki, przytuliska czy gniazdka sieroce. Ale są też w mieście naszem **setki, a może tysiące dzieci,** nie doznających opieki żadnego stowarzyszenia dobroczynnego, które od zarania swych dni, **pędzą smutny żywot w wilgotnych suterynach, nie mogąc pójść do szkoły, a nawet na podwórze z powodu braku odzieży**

Z ojcem różnie bywa — matka cały dzień w robocie, a one **smutnemi oczyma wyglądają wieczoru,** aż im rodzice trochę strawy przyniosą i ogień rozniecą. **Często — i tego brak.**

Grudzień, to miesiąc **radości dziecięcej.** Najpierw dobrotliwy św. Mikołaj, potem Dzieciątko Boże napawa świat dziecięcy **radosnym niepokojem w oczekiwaniu choinki i podarków gwiazdkowych.** Ile tam marzeń, ile przygotowań zarówno ze strony milusińskich, jak i rodziców! Szczęśliwe dzieci i szczęśliwi rodzice **niech wspomną o tamtych biedactwach głodnych i zziębniętych,** które też marzą o... kawałku bułki i ciepłem ubranku czy bucikach.

Z inicjatywy **Narod. Organ. Kobiet** zawiązał się **Komitet gwiazdkowy,** który postanowił **biednym dzieciom polskim we wszystkich dzielnicach miasta dać choć kilka chwil radości.** Uproszone panie (zaopatrzone w legitymację i pozwolenie policji) rozpoczęły już **żmudną zbiórkę darów i datków pieniężnych.** Społeczeństwo lwowskie prosimy gorąco, by nie odmawiało pomocy i ofiar, wszak chodzi tu o nasze orlęta!

Schorowaną staruszkę, niezdolną całkowicie do pracy, wdowę po muzykańcie teatru Wielkiego, polecamy łaskawym względom naszych Czytelników. Składki pod A. F. przyjmuje Administracja, która również **na żądanie udzieli adresu szczegółowego.**

Pocałunek rządu angielskiego.

OLBRZYMI SPADEK PO ROBERCIE HOUSTONIE. — RZĄD DOMAGA SIĘ PODATKU. — CIEKAWY PRZEBIEG AFERY SPADKOWEJ, ZAKOŃCZONEJ — POCAŁUNKIEM...

(Do ryciny na stronie 1-szej).

Londyn, w grudniu.

(H.) Lady Houston, wdowa po Sir Robercie Houstonie, jednym z najbogatszych ludzi Wielkiej Brytanji, wręczyła ministrowi Winstonowi Churchillowi podczas bankietu, urządzonego w willi ministra ku jej czci, czek opiewający **na 1,500.000 funtów szterlingów**. Jest to jeden

z największych darów,

otrzymanych od osoby prywatnej przez **skarb angielski.** Ten akt darowizny posiada bardzo ciekawe antecedencje.

Gdy zmarł Sir Robert Houston, pozostawił ten angielski Krezus swej jedynej dziedziczce, lady Houston, majątek olbrzymi, wynoszący

50 miljonów funtów szterlingów.

Jest to jedna z największych fortun angielskich. Skarb angielski miałby wobec tego prawo do podatku spadkowego w wysokości **1,500.000 funtów szterlingów.**

Ponieważ wdowa mimo kilkakrotnych upomnień władz ociągała się ze spełnieniem **obowiązku podatkowego,** postanowiono przymusowo ściągnąć od spadkobierczyni ową sumę. Tymczasem jednak okazało się, że Robert Houston **jest przynależny do Jersey,** choć posiadał szereg pałaców w Londynie i Liverpoolu i choć większą część swego życia spędził w tych miastach A mieszkańcy wyspy Jersey są — według dawnego prawa — **wolni od wszelkich podatków.**

To właśnie jest przyczyną, że angielscy magnaci chętnie osiedlają się w Jersey lub przynajmniej starają się wszelkiemi siłami o przynależność do tej wyspy. Podobnie sprawa się przedstawiała z Houstonem, a urząd skarbowy **musiał zrezygnować ze swych pretensyj.**

Wielkie pisma angielskie zajęły się gorliwie tą aferą podatkową, przyczem jednogłośnie potępiły fakt owego **uchylania się od obowiązków obywatelskich.** Rzecz ta jest — zdaniem prasy londyńskiej — tem dziwniejsza, że Houston uchodził przecież za wielkiego **patrjotę angielskiego.**

Lady Houston nie odpowiedziała na te ataki, przybierające nieraz **formę bardzo ostrą.** W tych dniach jednak kazała donieść Churchillowi przez wspólnego przyjaciela, że gotowa jest

podarować

rządowi półtora miljona funtów szterlingów. Zaznacza jednak, że stanowczo nie uważa tych pieniędzy za **podatek spadkowy,** od którego jest zwolniona w sposób zupełnie legalny.

Churchill urządził wobec tego onegdaj w swej willi **uroczyste przyjęcie,** na które prócz pani Houston zaprosił szereg **wybitnych osobistości** z towarzystwa londyńskiego. Rozmawiano o tematach potocznych: teatrze, wyścigach i t. d. Nagle pani Houston zapytała ministra Churchilla:

— Panie ministrze, **czy mogę poprosić o pióro?**

Churchill wręczył jej swoje „stylo". Wówczas pani Houston **wypełniła czek** i wręczyła go ministrowi. Następnie wzięła filiżankę z herbatą, **chwaląc jej wonną i smakowitą zawartość.**

Churchill rzucił okiem na czek. Na twarzy jego pojawił się **dyskretny i przelotny uśmiech.**

— Przepraszam bardzo, ale omyliła się pani **o jedno zero. Czek opiewa na 15 miljonów funtów szterlingów.**

Trochę zakłopotana, poprawiła ofiarodawczyni swą omyłkę. Minister podziękował jej serdecznie w imieniu rządu.

— **Zasłużyłam** — rzekła teraz wdowa z uśmiechem — **aby rząd wynagrodził mnie pocałunkiem.**

Minister nie namyślał się długo, lecz zbliżył się do pani Houston i złożył **pocałunek na jej czole...**

Głosy publiczne.

Na czem utyka ruch towarowy w Stanisławowie?

BRAK PRZYRZĄDÓW WAGOWYCH. — NIEMA WOZÓW — I CO Z TEGO WYNIKA.

(Od naszego korespondenta).

Stanisławów, w grudniu.

(.) Miasto nasze jest ośrodkiem wcale poważnie rozwiniętego ruchu handlowego i przemysłowego. To też **niedomagania i utrudnienia panujące na tutejszym dworcu towarowym w nadawaniu przesyłek kolejowych, przynoszą tutejszym sferom handlowym i przemysłowym dotkliwe** straty i wpływają paraliżująco na rozwój naszego życia gospodarczego.

Jedną z takich bolączek jest **brak odpowiednich przyrządów wagowych.** Wskutek tego nadawanie przesyłek kolejowych w Stanisławowie napotyka na wielkie trudności, bo **trzeba czekać godzinami całemi zanim towary zostaną zważone i nadane.**

Druga, jeszcze dotkliwsza zapora, uniemożliwiającą normalny ruch handlowy i przemysłowy w Stanisławowie jest **stały brak wagonów, wskutek czego nadane przesyłki czekają na miejscu po 14 dni i dłużej,** zanim zostaną załadowane i wyekspedjowane.

Najlepszą ilustracją, jakie rozmiary przybrało to zło będzie, jeżeli przytoczymy, że zarząd dworca towarowego oświadczył stronom, że wobec ogromnego nagromadzenia przesyłek, jeżeli brak wagonów będzie trwał w dalszym ciągu, **będzie rzeczą konieczną zastanowić na pewien czas dalsze przyjmowanie przesyłek.**

Ponieważ te niedomagania odbijają się nader dotkliwie na życiu gospodarczem Stanisławowa i całego okręgu, wyrażamy niepłonną nadzieję, że znany ze swej energji i zrozumienia potrzeb interesentów **prezes stanisławowskiej dyrekcji kolejowej p. inż. Wiktor zechce wglądnąć w te** sprawy i poczyni odpowiednie kroki celem **zmiany tego nieznośnego stanu rzeczy.**

Nadmienić przytem należy, że **ruch towarowy nie funkcjonuje należycie również i na stacjach węzłowych,** wskutek czego przesyłka do **Warszawy** naprzykład idzie co najmniej **cztery tygodnie, do Poznania cześć, a do Gdańska 8 tygodni.**

Przy obecnym rozwoju środków komunikacyjnych jest to stan rzeczy tak horendalny, że zaiste czas najwyższy, aby ministerstwo komunikacji zapobiegło tym brakom.

*

CO SŁYCHAĆ Z ZASIŁKIEM DLA EMERYTÓW?

Lwów, 8. grudnia.

(.) Z kół emeryckich przesyłają nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W listopadzie br. doniosły dzienniki iż Ministerstwo skarbu postanowiło wypłacić emerytom, wdowom i sierotom po funkcjonarjuszach państwowych jednorazowy zasiłek, analogiczny do tego, który już w jesieni otrzymali pracownicy wszelkich kategorji, pozostający w czynnej służbie. Według tych wiadomości zasiłek ten miał być wypłacony dnia 30. listopada. Tymczasem ani w powyższym terminie, ani też przy wypłacie grudniowej raty poborów emerytalnych zasiłku tego nie wypłacono. Pogrążone w nędzy rzesze emerytalno apelują zatem do władz rządowych o jak najrychlejsze załatwienie tej sprawy.

Skruszeni bandyci oddali pieniądze.

Lwów 9 grudnia

(—) Onegdaj napadnięto w lesie koło Kołtowa pow. Złoczów na kupca Mechla Grünseita z Sasowa pow. Złoczów i zrabowano mu 104 zł. Napadu dokonali chłopi miejscowi, na których furmankę Grünseit przysiadł się okazyjnie. Po dokonanym rabunku Grünseit, korzystając z nieuwagi owych chłopów, zbiegł z końmi i saniami do jednej z chałup miejskich, gdzie go owi chłopi odszukali i z obawy przed odpowiedzialnością zwrócili zrabowane pieniądze.

FEJLETON „GAZ. POR." z 10. XII. 1927.

GASTON RAGEOT. 11

W czerwonem świetle.

(Szkic do powieści).

Ranek był jasny, pogodny. Margraine dosiadał olbrzymiego perszerona, na którym o głowę przewyższał towarzysza. Wyglądał dziś nieco dziwacznie. Odziany w oryginalne angielskie ubranie do konia, strzelbę, bez której nie ruszał się na wsi, przewiesił sobie przez ramię, nito karabin wojskowy, przed sobą zaś nosił mały aparat fotograficzny, który podskakiwał mu na piersiach w rytm galopu wierzchowca.

— Bo i na mnie też przyszła mania fotografowania — tłumaczył.

Jechali teraz szeroką ścieżyną, na której konie zwolniwszy biegu, iść poczęły kłusem. Słońce rzucało ukośne promienie na ogołocone z listowia konary drzew, które blademi przeświecały plamami. Otoczenie pałacu składało się z zagajnika, wśród piachów, którego nierzadko napotkać można było doszczętnie nagie skały o stromych, urwistych zboczach. Konie wciąż zwalniać musiały tempa.

Lecz nagle rozwarł się przed jadącymi gdyby olbrzymi jar, czeluść rażej, wydarta niegławną w tem miejscu pożogą. Na dnie tej wyrwy, czarnej i nagiej, widniały przepalone skalne głazy, gdyby olbrzymie kikuty zwęglone. Załomy i wydmy terenu za krzepły — rzekłbyś — w konwulsyjnych drgawkach. Każda rozpadlina zdawała się skurczem rozpacznym ziemi, targanej straszliwą męczarnią konania w płomieniach. Z pobliskich wyżyn, poprzez rdzawe od ognia gałęzie zamierających sosen przesączały się światła błękitne, to znów żółte, w których snuły się jeszcze — zda się — dymu smugi. Złowrogie pogorzelisko!

Weszli teraz na teren zupełnie odmienny. Droga zanikła. Konie, ślizgając się, stąpały po szeroko rozpościerających się płaszczyznach skał. Tentent ich kopyt rozlegał się donośnie wśród pustki zamarłej, gdyby stąpanie całego szwadronu.

Naraz — klacz Gilberta gwałtownie spięła się do skoku. Zaskoczonemu tym nagłym kaprysem zabrakło pnuktu oparcia w strzemionach i runął, uderzając czołem o wyskok skalnego głazu. Nawet nie krzyknął — i legł bez ruchu.

Margraine zsiadł z konia. Klacz z własnego impulsu uszykowała się u boku towarzysza. Uwiązał je oboje frenzlami do drzewa, poczem podszedł ku leżącemu bez życia Gilbertowi. Czoło tuż u skroni obficie broczyło krwią, która ściekając po skalnym złomie, barwiła go jakby porostem rdzawych mchów.

...Zdradzony mąż otwiera aparat, fotografuje oba konie, zdejmuje las i kamienistą drogę. Zaczem pochyla się nad nieruchomem ciałem, przyklęka i robi zdjęcie krwawiącej rany... Wygląda zpod niej twarz, na której śmierć już rozpościera całun groźnych cieni...

W majestacie tej pustki zniszczałej, w którą parskanie koni i łupot ich kopyt wprowadza słabe odgłosy życia, odzywa się lekki trzask zapadającej raz poraz sprężynki aparatu suchym chrupotem gryzonia, co nocną porą wżera się gwałtownie w starą zmurszałą deszczułkę.

V.

Łucja pod nieobecność męża i kochanka melancholijnie nastrojona, zasiadła po dawnemu do pracy.

Serce jej rozpierała tęsknota szczęściem wezbrana. Zamierzała przydać dnia tego nowemu, a powoli postępującemu utworowi: „Mój kochanek" — rozdział, obrazujący rozliczne spazmy rozkoszy, drgający życiem zmysłów rozpętanych — i w tym celu wybrawszy z pośród zdjęć, do których pozował jej Gilbert, szczególniej sugestywne obrazy, rozłożyła je przed sobą. Przywołując jednak wspomnienia tej najbliższej a tak drogiej przeszłości, czuła, że mimowoli fantazja autorki w cień ustępuje wobec wrażliwości kobiety w tem przeżywaniu wyobraźnią, chwil zaznanego szczęścia, upojenia... a równocześnie potęgującej się z minutą każdą gorączki wyczekiwania nowych dreszczów i nowej tkliwości.

— A jednak — monologowała — w kochaniu takiem, jak nasze, rozstanie na czas krótki przynosi dobro nieocenione... Widzi się bezmiar swojego uczucia... Zda się, że go to biedne serce pomieścić nie zdoła i pręży się smutkiem swej niemocy, gdyby tknięte złowieszczem przeczuciem efemeryczności spraw człowieczych... ...O, mój jedyny, ty, tak bardzo mój!...

Nagle zadrżała. Wydało się jej, że ją ze schodów dochodzi odgłos kroków męża. Poczęła — na wszelki wypadek uprzątać ze stołu niebezpieczne zdjęcia. W istocie, drzwi się otwarły i stanął w nich sam Margraine.

— Skróciliśmy polowanie — rzekł w odpowiedzi na pytające jej spojrzenie.

— Czujesz się dobrze? — pytała.

— Jak widzisz, doskonale.

Ubrany jeszcze po sportowemu, przewieszony miał na sobie aparat fotograficzny.

(Dokończenie nastąpi).

Początek angielskiego rozbrojenia...

Zniesiono marsz paradny.

Londyn, w grudniu.

(e) Angielskie ministerstwo wojny zniosło paradny krok marszowy.

Żołnierze angielscy nie będą więc wybijali taktu nogami podczas defilad i zmian warty. Onegdaj po raz pierwszy przemaszerowala wedle „nowego systemu“ gwardja królewska przed Buckinghamski pałac, wywołując żywe **niezadowolenie publiczności,** nawykłej do ciężkich uderzeń butów żołnierskich w bruk uliczny.

Estieci jednak twierdzą, iż nowy marsz angielski jest znacznie piękniejszy od starodawnego.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Piątek, 9. grudnia 1927.

Warszawa (1111) 16.40—17.05 Odczyt pt. „Przyszła wojna“ wygłosi gen. dywizji Jan Romer. 17.45—19.00 Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry mandolinistów. 19.30—19.55 Transmisja z Katowic. Odczyt pt. „Kolejnictwo śląskie“. 19.55—20.15 Pogadankę muzyczną z cyklu „Dzieje muzyki“ — wygłosi prof. Stanisław Niewiadomski. 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. 22.00 Sygnał czasu i komunikaty. **Kraków** (545), **Poznań** (344), **Katowice** (422) 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. **Wrocław** (322) 20.10 Koncert. (Orkiestra, solo skrzypcowe, czelo). 21.00 Ballady. 22.30 Płyty gramofonowe. **Lipsk** (366) 20.15 Inscenizacja dwu grotesek. 22.30 Muzyka taneczna. **Stuttgart** (380) 20.00 Wieczór muzyki kościelnej (tenor, bas, chór). 21.00 Groteski. **Hamburg** (394) 19.25 „Otto und Theophans“, opera Handla. (Transm. z teatru). 23.30 Muzyka taneczna. **Frankfurt** (428) 20.15 „Grossstadtluft“, farsa Kadelburga. 22.30 Dancing. **Langenberg** (468) 20.00 Koncert chóralny poświęcony pieśni kościelnej. 22.45 Muzyka taneczna. **Berlin** (484) 20.30 Koncert symfoniczny (Bach, R. Strauss, Beethoven). 22.30 Muzyka wieczorna. **Wiedeń** (517) 20.30 „Das eiserne Heiland“, opera w 3 aktach M. Oberleithnera **Monachjum** (535) 19.45 Koncert Wagnerowski (orkiestra, baryton). 20.45 Koncert orkiestr. (w programie utwory Lehara).

—o—

Sobota, 10. grudnia 1927.

Warszawa (1111) 16.00—16.25 Odczyt pt. „Psychologja zwierząt w szkole“ .16.40—17.05 Odczyt pt. „Zadanie samorządu w świetle polityki komunalnej“. 17.45—19.00 „Podróż św. Mikołaja“ słuchowisko dla młodzieży. 20.30 Koncert wieczorny. Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. Olga Orleńska (śpiew). 22.00 Sygnał czasu i komunikaty. 22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej. **Kraków** (545) 20.30 Transm. z Warszawy. 22.30 Muzyka taneczna. **Poznań** (344) 20.30 Koncert muzyki lekkiej (orkiestra wojskowa, soliści). W programie wyjątki z operetek. 22.30 Dancing. **Katowice** (422) 20.30 Koncert popularny. 22.30 Muzyka taneczna. **Wrocław** (322) 20.10 Wieczór humoru (orkiestra, śpiew). 22.30 Dancing. **Królewiec** (329) 2015 Muzyka narodów północnych. (Grieg, Gade, Sibelius). 22.30 Dancing. **Stuttgart** (380) 20.15 Muzyka kameralna (Breval, Schumann). 22.30 Dancing. **Praga** (349) 19.00 „Dwie wdowy“, opera Smetany. **Hamburg** (394) 20.00 Koncert z udziałem R Kappla (baryton). 23.30 Dancing. **Frankfurt** (428) 20.15 Koncert gitarzysty hiszpańskiego Miguela Liobet. 22.30 Dancing. **Langenberg** (468) 20.15 Wesoły wieczór z udziałem Roda-Rody. 22.30. Dancing. **Berlin** (484) 20.30 Rewja radjowa „Ich schalte um“ do godz. 1 w nocy. **Wiedeń** (517) 19.45 „Der Franzl“, sztuka H. Bahra. 22.30 Jazzband.

—o—

GIEŁDY.

OBROTY PRYWATNE.

Tendencja zwyżkowa. Obrót średni.

Lwów, 9. grudnia.

WALUTY. Dolary ameryk. 8.87 75 do 8.88 75 dolary kanad. 8.86 do 8.8 50 korony czeskie 0.26 25 do 0.26 50 szylingi austr. 1.25 25 do 1.26 — leje 0.05 25 do 0.05 75 franki francuskie 0.34 50 do 0.35 — franki szwajcarskie 1.71 50 do 1.72 — funty szterlingi 43 40 — do 43.70 Czerwieńce sowieckie za jeden 30 20 do 31 00.

ZŁOTO. 20 koron 36.30 — do 36 60 — 20 franków 34 00 — do 34 50 — 20 marek n. 42 30 — do 42 80 — 10 rubli ros. 46 80 — do 47 20 —

SREBRO. Korona austr. 0.68 do 0.68 50 5 kor. austr. 3 56 do 3 60 — floren austr. 1.78 do 1 80 — ruble ros. 2 90 — do 3 00 kopiejki za rubel 1 45 — do 1 50

OGŁOSZENIA.

MIESZKANIA, SKLEPY.
10 groszy za wyraz.

POSZUKIWANY lokal biurowy 3 do 4 pokoi z przedpokojem, ulice: Jagiellońska, Trzeciego Maja, Legjonów, Rutowskiego, pl. Smolki, pl. Marjacki. Listy: „Gazeta Poranna“ pod „1. luty“. 10277

POTRZEBNE zaraz dwa mieszkania każde po trzy pokoje z kuchnią i pełnym komfortem, jedno w centrum miasta, drugie poza centrum blisko tramwaju. Warunki i czynsz wedle umowy. Zgłoszenia „Ufa“. Słowackiego 16. 10254-2

PIEKARNIA DO WYNAJĘCIA. Dobrze prosperująca, z całem urządzeniem i klijentelą, w każdej chwili do odstąpienia. — Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. Roman Henze, Przemyśl, Buszkowska l. 2. 10073-10

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

RZEŹNICY! Młynki do mięsa **Alexanderwerk, stalki Dicka, noże Henkelsa** poleca **Rentschner, Legjonów 37.** 10246-10

Humor.



Z TEKI WYNALAZKÓW.
Praktyczny aparat odtłuszczający.

NAKRYCIE alpakowe Berndorfa oraz Frageta, **noże bufetowe do szynek** poleca **Rentschner,** Legjonów 37. 10247-10

Okazyjny Bluthera Fortepian
Lipsk angielska mechanika.
Kaim i Syn, Lwów Kopernika 16.

POWIEŚCI przyczytane po 50 groszy tom sprzedaje Jezupol dwór. 10259-5

FORTEPIAN lub pianino kupię zaraz prywatnie, okazyjnie. Administracja „Gazety Porannej“ pod „Gwiazdka“. 10258-3

FORTEPIAN, pierwszorzędnej jakości, poszukiwanej marki, króciutki, krzyżowy, sprzedam. Kopernika 26. Skleniarski. 10216-4

RÓŻNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz.

UNIEWAŻNIAM książkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Złoczowie na nazwisko Stanisław Pobis. 10281

WYTWÓRNIA i klinika kap, firanek **na sposób wiedeński.** Przepiękne modele na składzie. **Bajecznie tanio. Freilich.** Lwów, Sykstuska 21. Filje: Wiedeń, Szwajcarja. 10265-4

Pianina Arnolda Fibigera
nadeszły. — **KAIM I SYN, Kopernika 16.**
Cenniki do dyspozycji.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sanok na nazwisko Sindel Freundel. 10261-3

DAMSKIE fryzjerstwo i farbowanie włosów Józef Haberman, Mikołaja 1. Telefon 45-50. 10235-3

NOSA i rąk czerwoność usuwa się radykalnie Kosmeo, Mikołaja 7. (obok cukierni). 10225-4

MEBLE wszelkiego rodzaju na długoterminowe spłaty sprzedaje i wypożycza firma Jakób CZYSZ, ul. Rutowskiego 7, naprzeciw Katedry. Rok założenia 1894. 9093-10

ZAKOPANE willa „Wiktorja“ na drodze do Sanat. naucz. poleca pokoje z całem utrzymaniem po cenach bardzo umiarkowanych. 7256-3

TKACKIE WARSZTATY pospieszne i kilimkarskie, stalowe blaty (płochy), lice luźne i stałe, czółna, gremple do czesania lnu i wełny ręczne i korbowe, przędzalki postępowe i wszelkie inne tkackie maszyny i przyrządy dostarcza najtaniej „Textyl“, Rawa Ruska. 10245-2

Meble klubowe i salonowe
gotowe na składzie i na zamówienie wykonuje
Pierwszorzędny Zakład tapic.-dekor.
WŁ. PROKOPEK
Lwów, Zimorowicza 6.
telef. 48-25.

OKULARY, CWIKIERY, LORGNIONY poleca, jakoteż wszelkie reperacje uskutecznia po najniższych cenach. — Żarówki po cenach fabrycznych wszelkich firm. Używane żarówki przemienia się za dopłatą na nowe. 9757-3
SCHWARZ Lwów, pl. Sobieskiego l. 2.

KRYNICA
katolicki pensjonat MAŁOPOLANKA, położony naprzeciw deptaku — sezon zimowy od 1. grudnia, centralne ogrzewanie komfort, ciepła, zimna woda, wyborowa kuchnia, poleca pokoje po cenach umiarkowanych. 9925
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd
Krynica Małopolanka, Tel. 47.

„OLLA“ PREZERWATYWY ?!

„OLLA“ jedyna istniejąca niedościgniona marka świata, udowodniona upełna gwarancja za każdą sztukę. Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin Nr. 1203 — **zł. 9·—, Nr. 1202 — zł. 5·40.**

SKRZYNIE NA ŚMIECIE
fabrykatu Stephan, Frölich & Klüpfel Piotrowice dostarcza
„WULKAN“, Lwów Pasaż Mikolascha.
Telefon 1-15 10242-3

Dyrekcja Państwowej Szkoły Mleczarskiej w Rzeszowie

rozpisuje niniejszem

KONKURS

na stanowiska nauczyciel :

1. chemika-bakterjologa,
2. nauczyciela hodowli zwierząt.

Wymagane ukończenie wyższych studjów.

Warunki wynagrodzenia określa ustawa z dnia 9/IX. 1923

Zgłoszenia przesłać należy na ręce Dyrekcji Szkoły najpóźniej do dnia 1. stycznia 1928 r., dołączając odpisy świadectw i krótki opis życia.

Inserujcie w GAZECIE PORANNEJ

NA ŚWIĘTA

Największy wybór Porcelany, Szkła, Chińskiego srebra Frageta i Alpaki po najtańszych cenach poleca najstarsza firma **założona w r. 1845.**

KAZIMIERZ LEWICKI
właść. JAKÓB i ALEKSANDER LEWICCY
Lwów, pl. Marjacki 10. Telef. 23-15.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł. cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy szpalty)

PRENUMERATA miesięcznie:

z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową	**zł 5.20**
bez dostawy	**zł 4.80**
za granicą	[illegible]

Z drukarni Spółki Wydawniczej: GRODZKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.